

wiadomości

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



ŁOMŻYŃSKIE

Nr 11
JESIEŃ 2007
Cena 5 zł
ISSN 1734-0098
Indeks 361941

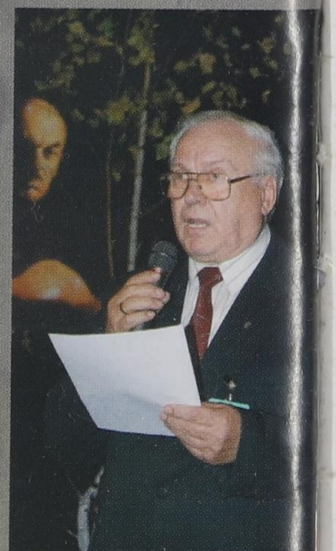


Fot. Marek Maliszewski

Kwesta 2007

Pieniądze zbierane były 1 listopada 2007 r. przez 104 osoby do 39 ponumerowanych puszek kwestarskich. Po ich otwarciu i przeliczeniu zawartości stwierdzono zebranie 32 tys. osiemdziesięciu trzech złotych i siedemdziesięciu groszy. Ponadto stwierdzono: 20,28 USD 8,12 Euro, 5,22 litów, 0,01 funta angielskiego, 0,5 korony szwedzkiej, 10 koron słoweńskich, 6 szt. walut nie obiegowych. Koszty organizacji kwesty nie obciążają wpływów. Opłatę skarbową w wysokości 82 zł i materiały do wykonania identyfikatorów zakupione zostały ze środków własnych organizatora. Druk znaczków kwestarskich wykonała bezpłatnie Drukarnia Kamila Borkowskiego z Łomży. Koszt koncertu sumującego kwestę pokrył Teatr Lalki i Aktora w Łomży oraz Miejska Biblioteka Publiczna. Całkowity dochód ze zbiórki wpłacony zostanie na konto Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z wyłącznym przeznaczeniem na ratowanie łomżyńskich zabytków cmentarnych.

Józef Babel



Ratunek przychodzi w porę

Trudno przewidzieć ile jeszcze wytrzymałyby te zabytki bez restauracji – mówi konserwator żeliwa, Janusz Mróz z Warszawy. – Na pewno jest to ostatnia chwila, kiedy jeszcze można coś z nimi robić. „Coś” oznacza tu konkretnie: uratować przed unicestwieniem



Pracownicy warszawskiej firmy demontują w alei głównej cmentarza kolejny metalowy zabytek do restauracji.

Pracownicy specjalistycznej firmy konserwatorskiej Janusza Mroza i Stefana Wiśniewskiego z Warszawy 17 stycznia zdemontowali na 206-letniej nekropolii łomżyńskiej żeliwne ogrodzenia marmurowych grobowców Jana Kobylńskiego i Bronisława Górskiego oraz również żeliwny krzyż nagrobny Adama Roszkowskiego. Wszystkie znajdują się przy głównej alei cmentarza, w bezpośrednim sąsiedztwie. Wszystkie też powstały 127 lat temu. Dowody artystycznego kunsztu mistrzów sprzed ponad wieku.

– Z warszawską pracownią konserwacji żeliwa współpracujemy od kilku lat – mówi Józef Babel, wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, jeden z inicjatorów dorocznych kwest na ratowanie zabytkowej nekropolii. – To dobra robota. Przekonaliśmy się, że losy naszych zabytków powierzyliśmy fachowym ręką i głowom.

– Kiedy przyjechaliśmy tu po raz pierwszy zaskoczyła nas liczba prawdziwych pereł cmentarnej architektury – mówi Janusz Mróz. Nie tylko żeliwnych, które interesują nas najbardziej, ale także tych kamiennych. To duża satysfakcja przywracać im dawny blask.

Większość nagrobków żeliwnych wymagających interwencji konserwatorskiej rozbiera się do podstaw. Przez kilka tygodni – tyle trwają prace – odwiedzający cmentarz oglądają jedynie tabliczki „Obiekt w konserwacji na zlecenie TPZŁ”.

– Kiedyś podczas rozbierania kolejnego nagrobka przyjechała policja. Ktoś po prostu zawiadomił, że jacyś ludzie wywożą zabytki z cmentarza – mówi Janusz Mróz. – To świadczy o tym, czym dla łomżyniaków jest ten piękny cmentarz.

Janusz Mróz i Stefan Wiśniewski nie ukrywają, że największą satysfakcję przyniosła im restauracja dużych i pięknych grobowców Mzura – Starzeńskich z 1888 r. oraz Franciszka i Walerii Gąsowskich z 1889 r. – To wizytówka tej nekropolii. Dla nas bardzo pracowita, ale dla łomżyniaków – na pewno chluba i powód do dumy.

cd. na str. 4

Listy z Polski

Spotkania po latach

W dniach 15–17 czerwca 2006 r. odbył się XII Zjazd Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Kolejny już raz uczestniczyła w nim grupa wychowanków Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki i innych szkół z Łomży. Podczas zjazdu z Elą Rudzewicz-Niechciałową i Andrzejem Tomaszewskim byliśmy niezwykle serdecznie przyjmowani przez naszego kolegę Marka Makiełę. Oglądaliśmy z zacięciem i zazdrością zdjęcia i film na DVD ze spotkania kolegów z jego klasy XI c, w pięćdziesiątą rocznicę otrzymania świadectw maturalnych, w końcu czerwca 1955 r.

Wspominając nasze szkolne lata w Liceum Ogólnokształcącym (w tym okresie bez imienia Tadeusza Kościuszki) zastanawialiśmy się dlaczego nie doszło do tej pory do spotkania wychowanków i nauczycieli naszej Alma Mater. Dlaczego szkoła, o tak bogatej historii i tradycji, stale w czołówce średnich szkół ogólnokształcących w Łomży i województwie podlaskim, nie ma własnego stowarzyszenia skupiającego jej wychowanków i sympatyków? Liczne takie stowarzyszenia nie tylko kultywują pamięć i tradycję swoich szkół, wspierają one również bieżącą ich działalność, promują osiągnięcia uczniów, nauczy-

cieli i absolwentów. Ponadto – dbają o nawiązywanie i utrzymywanie stałych więzi pomiędzy absolwentami i szkołą.

Niektórzy absolwenci Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży sami organizują spotkania z okazji na przykład 25. rocznicy otrzymania matury. Świadectwem takich spotkań są pamiątkowe tablice wmurowane na klatce schodowej do auli na I piętrze. Absolwenci z 1979, 1980 i 1982 r. na tablicach zamieścili takie oto przesłania: Czas omija ludzi i miejsca, które wspominamy (Stanisława Fleszarowa-Muskat); Może istnieją czasy piękniejsze, ale te są nasze (Jean Paul); Gdziekolwiek się znajdziesz, twój świat tworzą twoi przyjaciele (William James).

Na stronie internetowej <http://11o.lomza.info/?index.php?p=5&s=abs> można odszukać dane osobowe absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Tade-

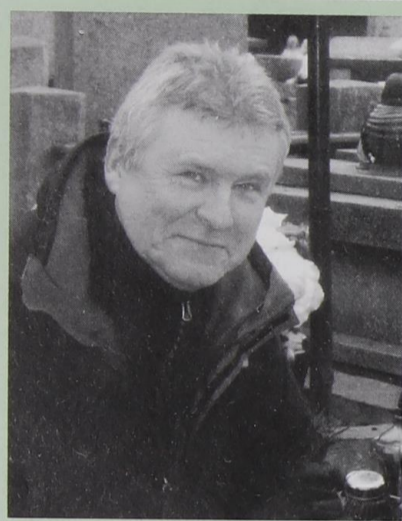
cd. na str. 5

Ratunek w porę

Sławomir Zgrzywa z Państwowej Służby Ochrony Zabytków marzy, że odrestaurowana zostanie piękna secesyjna kaplica na terenie lapidarium. – Jest szansa, że uda się na ten cel pozyskać

pieniądze od ministra kultury. Tu potrzebne są duże pieniądze – mówi.

Jeszcze nie wiadomo jak konserwator zabytków zechce uczestniczyć w tym roku w ratowaniu zabytków cmentarza



Janusz Mróz: Pomniki, które zabieramy z cmentarza wieziemy do pracowni do Warszawy. Tu uzupełniamy ubytki, spawamy, potem każdy element jest szczegółowo piaskowany. Dorabiamy brakujące części. Gdy metal jest czysty, pokrywamy go warstwą cynku. Potem nakładamy specjalną farbę podkładową i na koniec czarną farbę grafitową, która nadaje pomnikowi ostatecznego blasku. W pracowni każdy pomnik jest próbnie montowany. Jeśli wszystko jest w porządku, rozbieramy go i przywozimy do Łomży. Te, które zabieramy teraz zwrócimy łomżyniakom w czerwcu. Zamontujemy je na kolejne lata. I będziemy podglądać jak cieszą ludzkie oczy...

w Łomży. Pieniądże na najważniejsze zadania będą dzielone dopiero przy końcu lutego. Ale jest też nowa inicjatywa: – Bardzo cieszy mnie informacja, że prezydent Łomży zamierza w tym roku odnowić kwatery wojskowe z 1920 roku – mówi Sławomir Zgrzywa. – Kolejny spory obszar zabytkowego cmentarza będzie uporządkowany.

– Na tegoroczne prace restauracyjne mamy na razie tyle co uzbieraliśmy podczas listopadowej kwesty, czyli trochę ponad 32 tys. złotych oraz około pięciu tysięcy pozostałości z lat poprzednich – mówi Józef Babel. Będziemy składać wnioski o środki do wojewody, marszałka, do ministra kultury. Bo choć odnowiliśmy już grubo ponad sto zabytków, to na całym cmentarzu jest ich pół tysiąca. Roboty starczy więc na całe lata, byle były pieniądze. Bo chęci nie zabraknie. Wokół inicjatywy skupiło się bardzo silne grono orędowników. Może być tylko więcej i tylko lepiej.

Wawrzyniec Klosiński

Aleksandra Szyc-Kaczyńska

Muzeum jest, czy go nie ma?

W marcu przyszłego roku Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży świętować będzie 60-lecie istnienia, ale, niestety, wciąż jeszcze w nieremontowanej siedzibie, gdzie nie da się organizować wystaw.

Kiedy dwa lata temu zapadła decyzja o tym, że nową siedzibą muzeum będzie budynek po szkole przy ul. Dwornej w centrum Łomży, wszyscy byli zadowoleni. Zbiory miały być wreszcie w jednym miejscu, bezpieczne, a powierzchni wystawienniczej wystarczająco dużo. Niestety, do dziś nie udało się zdobyć pieniędzy niezbędnych na przeprowadzenie remontu, a placówka nie ma możliwości organizowania wystaw.

– Dobrym prezentem na jubileusz byłaby wiadomość, że są pieniądze na remont, to moje marzenie – przyznaje Jerzy Jastrzębski, dyrektor Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży.

Z Domu Pastora do szkoły

Poprzednia siedziba muzeum, dawny Dom Pastora przy ul. Krzywe Koło, była w fatalnym stanie. Ściany popękały tak, że dyrektor bał się o zbiory i zdrowie swoich pracowników. Poza tym wciąż istniała groźba, że Dom Pastora będzie musiał wrócić do parafii ewangelicko-augsburskiej w Pisz. Nie było łatwo przekonać kolejne władze i radnych, że nowa siedziba dla placówki o ponadregionalnym znaczeniu jest konieczna. Udało się dopiero w 2005 r. w sierpniu, kiedy to decyzją radnych budynek po byłym gimnazjum przy ul. Dwornej został przekazany muzeum w użyczenie na 15 lat.

– Zastaliśmy obiekt taki, jaki był po wyprowadzeniu się szkoły. Od września do marca prowadzone były prace przygotowawcze i adaptacyjne – mówi dyrektor Jerzy Jastrzębski. – Formalnie urządowanie zaczęliśmy tu 1 kwietnia 2006 roku. Przenieśliśmy wszystkie nasze rzeczy nie tylko z siedziby muzeum na Krzywym Kole, ale też z wynajmowanych pomieszczeń na terenie miasta. O zabezpieczenie zbiorów muzeum zadbała firma Purzeczeko.

I tak jest do dziś. Są piękne plany adaptacyjne i modernizacyjne, ale nie ma za co ich zrealizować. Miasto starało się o pieniądze z funduszu norweskiego, ale błędy formalne zdyskwalifikowały łomżyński projekt. Teraz nadzieja w tym, że inwestycja zostanie zgłoszona do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego.

– Wszyscy pytają, kiedy będą wystawy, a ja nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Chciałbym, żeby to stało się jak najszybciej, ale nie ode mnie to zależy – podkreśla dyrektor Jastrzębski. – Chyba zbyt optymistycznie podszedłem do tego tematu na samym początku.

Edukacja i ewidencja

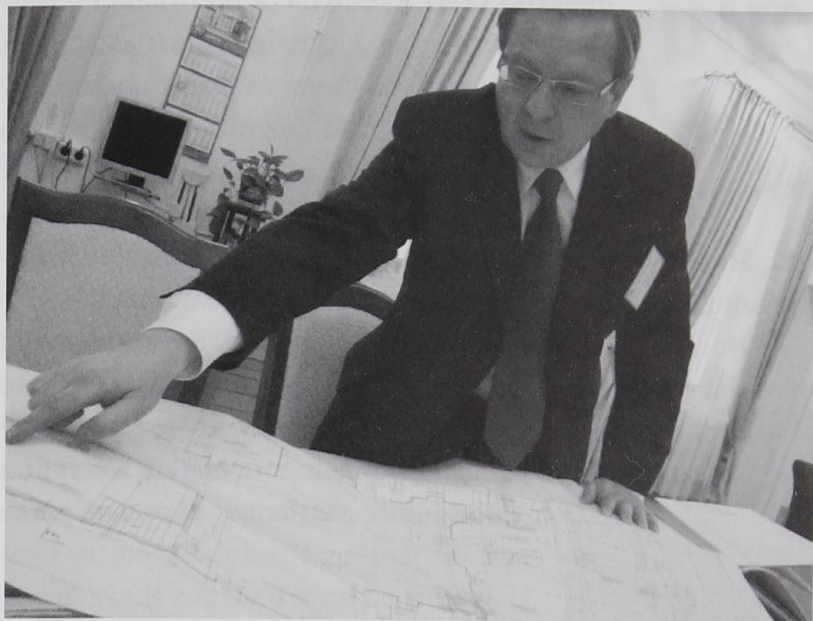
Mimo że muzeum wciąż wygląda jak jeden wielki plac budowy, to praca wre. Nie można pokazać cennych eksponatów ani zorganizować wystaw, ale można prowadzić lekcje, warsztaty i zabawy dla najmłodszych.

– Do końca listopada przyjęliśmy 2,5 tysiąca dzieci i młodzieży – informuje dyrektor Jastrzębski. – Na naszym placu odbyła się też trzecia edycja imprezy plenerowej „Powroty do przeszłości”, której towarzyszyła mała wystawa archeologiczna.

Równie ważne są prace nad ewidencjonowaniem zbiorów muzeum. Zgodnie z nowymi przepisami teraz taka ewidencja musi być w wersji elektronicznej.

– W tym roku zakupiliśmy specjalny program komputerowy na pięć stanowisk i teraz jest dobry czas na to, żeby eksponaty wprowadzać do systemu – mówi dyrektor.

A pracy jest sporo, ponieważ łomżyńskie muzeum ma ponad 25 tysięcy eksponatów. Są tak ciekawe, że wypożyczają je



inne placówki. W tym roku bursztyny z Łomży eksponowane były w Gdańsku, a lampy w Skierniewicach.

– Także nasze zbiory wędrują i żyją niekoniecznie w Łomży – zaznacza dyrektor Jastrzębski. – Poza

tym wciąż pozyskujemy nowe. W 2007 roku kupiliśmy osiem lamp.

Jeżeli wreszcie znajdą się pieniądze na remont, a trzeba ich ok. 5 mln zł, łomżyńskie muzeum ma szansę stać się jedną z nowocześniejszych placówek w regionie, z windą dla osób niepełnosprawnych, z klimatyzacją, salami oświatowymi i dużą powierzchnią wystawienniczą, odpowiednio zabezpieczoną. Obok cennych bursztynów na stałej ekspozycji prezentowana będzie też historia Łomży. Projekt zakłada nawet możliwość rozbudowy muzeum.

Pierwszą siedzibą muzeum był lokal przy al. Legionów, składający się z 2 pokoi i przedpokoju. Oficjalne otwarcie nastąpiło 14 marca 1948 r. W 1950 roku placówka została upaństwowiona, otrzymała nazwę Muzeum w Łomży, a Adam Chętnik został „kustoszem pracy muzealno-naukowej”. W 1956 r. muzeum przeniosło się do nowej siedziby przy ul. Sadowej, zajmując III piętro w Powiatowym Domu Kultury. W 1975 r. placówka otrzymała nazwę Muzeum Okręgowe. Terenem jej działalności było woj. łomżyńskie, a w zakresie badania i gromadzenia zbiorów etnograficznych również sąsiednie województwa. Kolejna przeprowadzka nastąpiła w 1980 r. do tzw. Domku Pastora.

ze str. 3

Spotkania po latach

usza Kościuszki w Łomży z lat szkolnych 1946–2000. Zauważyłem jednak błędy dotyczące niektórych moich koleżanek i kolegów. Przy okazji proponuję zamieścić na tej stronie fotografie i biogramy wszystkich dyrektorów szkoły, wykazy nauczycieli i zasłużonych pracowników obsługi i administracji.

nia imienia Tadeusza Kościuszki nowo utworzonemu wtedy Państwowemu Gimnazjum Męskiemu w Łomży. Przypomnę, że zmieniono wtedy nazwę Nowego Rynku na Plac Tadeusza Kościuszki. Pośrodku tego placu miał stanąć pomnik Naczelnika Państwa, skończyło się na umieszczeniu dużego głazu z na-



15 października 2007 r. bez echa minęła dziewięćdziesiąta rocznica nada-

pisem „Tadeuszowi Kościuszcze w 100 rocznicę zgonu – Ziemia Łomżyńska

15.10.1817 – 15.10.1917. Cześć Bohaterowi!” Szkoda, że ten niemy świadek tamtych dni jest tak mało widoczny i ... trudno dostępny.

27 czerwca 2008 r. minie 50 lat gdy Józef Kielczowski (dyrektor Liceum Ogólnokształcącego jeszcze bez imienia Tadeusza Kościuszki) wręczał nam świadectwa dojrzałości. Kilka zdjęć z tej uroczystości udało się mi zeskanować. Są to zdjęcia śp. Zebka Ciborowskiego, Bogdana Balewskiego, Romka Kleczka i Tadeusza Szumowskiego.

Koleżanki i koledzy!

Najwyższy czas udać się w sentymentalną podróż do miasta naszej młodości, górnej i chmurnej. Spotkajmy się w szkolnych ławach naszego ogólnika w sobotę, 14 czerwca 2008 r. Łomża obchodzić będzie wtedy 590 rocznicę nadania jej praw miejskich, i ... 1050 lat od jej powstania. W połowie czerwca każdego roku obchodzone są Dni Łomży. Może dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży i władze m. Łomży zorganizują wtedy skromne spotkanie swych wychowanków i nauczycieli pod hasłem „To pięknie, gdy człowiek może być dumny ze swojego miasta, ale jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne” (Abraham Lincoln).

Z serdecznymi pozdrowieniami

Adam Sobolewski,

ul. Jana Pawła II nr 52 m. 13

98-200 Sieradz

tel. (043) 822 2335

Zbigniew Ciszek

Łomżyńskimi tropami po Izraelu

Pierwszy znaczący ślad to Instytut Yad Vashem w Jerozolimie. Można tam znaleźć ślady Żydów mieszkających na całym świecie. Na zapleczu Instytutu, na skale znajduje się



około 60 ogromnych kilkunastometrowych głazów, na których wyryte są nazwy miejscowości. Trudno znaleźć się w



tym swoistym labiryncie, ale przy wejściu jest recepcja. Podaje się nazwę miasta po angielsku LOMZA, chwila oczekiwania i – jest! Tablica nr 42. Na życzenie sympatyczna pani drukuje mapkę, na której zaznaczono szukany kamień. Teraz można bez problemu dojść do tego miejsca. Jest to rejon Warszawa. Obok Łomży można odczytać: „Nowogrod, Stawski, Sniadowo, Zbojna, Kolno czy Kadzidło”. Kawałek historii zamknięty w krótkim napisie. Jest to niesamowite!

Drugi trop to Dom Łomży w Tel-Awivie. Prowadzony od paru lat przez Panią Shoshanę Donin. Jest to swoiste żywe muzeum oddalone o ponad 4 tysiące kilometrów od Łomży! Można tam odnaleźć zdjęcia, rodzinne pamiątki, wycinki z gazet, reprodukcje, czy współczesne obrazy tworzone przez



ludzi związanych z Łomżą i okolicami. Oczywiście – są tu pamiątki z Łomży, jak również z Ostrołęki, Myszyńca, Kolna, Nowogrodu. To ważne, że ludzie kultywują pamięć o swoich rodzinnych stronach, o swoich rodzicach, dziadkach, skąd pochodzili, gdzie mieszkali, czym się zajmowali. Dom Łomży powstał społecznie, siłami ludzi dobrej woli, chcących ocalić swoją historię od zapomnienia.

Trzeci ślad to symboliczny pomnik ludzi z Łomży, którzy zginęli. Znajduje się na cmentarzu w Tel-Awivie. Po jednej stronie Łomża, po drugiej Turek. Pomnik pamięci mieszkańców tych dwóch miejscowości. Do tego miejsca przywieziono ziemię z grobów w Giełczynie, pomordowanych tam Polaków i Żydów. Byłem tam. Uczestniczyłem we wspólnej modlitwie kadsz za zmarłych.

ZAKAŹNIAK JEST ZA DROGI

Rozmowa z Marianem Jaszewskim, dyrektorem Szpitala Wojewódzkiego w Łomży

Dlaczego oddział zakaźny będzie zlikwidowany?

– Oddział nie funkcjonuje źle, ale jest wyjątkowo kosztowny. Przynosi milion zł straty rocznie. W tym roku straty wynoszą już niemal 800 tys. zł. Jeśli ja muszę dołożyć milion, to muszę go skądś zabrać. I nie z pensji, tylko na przykład z funduszy na leki. Dodatkowo problemem jest fakt, że żaden z pracujących na oddziale lekarzy nie ma specjalizacji zakaźnej. Szpital dostał od NFZ jeszcze trzy miesiące na znalezienie specjalistów. Ale decyzja już zapadła. Rada społeczna przy szpitalu zaakceptowała wniosek o likwidację.

Dlaczego oddział przynosi tak duże straty?

– Jest drogi diagnostycznie. Obłożenie łóżek to zaledwie 48 proc. na oddziale zakaźnym dorosłych i 69 proc. na dziecięcym. Wcześniej było na poziomie 40 proc., ale sukcesyw-



nie zmniejszaliśmy oddział. Dla porównania: szpital rocznie wydaje 6,5 mln zł na leki. Straty generowane przez oddział zakaźny to jedna szóstka tej kwoty.

Co będzie z pacjentami oddziału?

– Henryk Misiewicz, dyrektor szpitala zakaźnego w Dojlidach zapewnia, że szpital zakaźny na Żurawiej w Dojlidach przyjmie pacjentów. Tam obłożenie łóżek jest na razie na poziomie 60 proc. Pacjenci z onkologii też jeżdżą na naświetlenia do Białegostoku. Likwi-

dacja oddziałów zakaźnych to trend w całej Polsce. Mimo początkowych kłopotów nie będzie zagrożenia dla zdrowia pacjentów, a sytuacja z czasem się

cd. na str. 9

Paweł Chojnowski

Szpital umrze przez chorą ekonomię

Oddział będzie wygaszany do końca kwietnia – zapowiada Marian Jaszewski, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego w Łomży. Rada społeczna przy szpitalu zaakceptowała wniosek o likwidację. Pacjenci „zakaźniaka” będą musieli jeździć do Białegostoku, na ul. Żurawią w odległych od centrum miasta Dojlidach.

Z decyzją nie chcą pogodzić się pracownicy szpitala. Wystosowali nawet list do mieszkańców ziemi łomżyńskiej, w którym proszą o pomoc.

Apelują i zbierają podpisy

Pod apelem w sprawie obrony oddziału zakaźnego podpisało się 1300 osób.

– To spontaniczna akcja rodziców – zaznacza Zofia Skorupska, pediatra z oddziału zakaźnego dla dzieci. – Do inicjatywy przyłączyło się też biuro posła Lecha Kołakowskiego.

Mieszkańcy podpisujący się pod apelem zwracają się do władz szpitala, do odpowiedzialnego za ochronę zdrowia wicemarszałka województwa podlaskiego, oraz do prezydenta

Łomży i starostów powiatów o poparcie ich działań w Ministerstwie Zdrowia. Proponują, aby w ramach racjonalizacji sieci szpitali marszałek województwa podlaskiego zlikwidował jeden z dwóch oddziałów zakaźnych w Białymstoku, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczył na szpital w Łomży. Również łomżyńscy radni napisali pismo w sprawie obrony oddziału zakaźnego. Zostało ono od-

czytane na sesji Rady Miasta.

W obronie pacjentów

– Zlikwidowanie szpitala spowoduje ograniczenia w dostępie do leczenia – podkreśla Zofia Skorupska.

Lekarze dodają, że szpital obejmuje swym działaniem – prócz łomżyńskiego – powiaty: wysokomazowiecki, kolneński i zambrowski.

Rocznie w łomżyńskim „zakaźniaku” jest ponad tysiąc hospitalizacji, a pododdział dziecięcy miesięcznie przyjmuje około 50 dzieci. Jest tu 25 łóżek dla dorosłych i 10 dla dzieci. Oddział spełnia rolę obserwacyjnego. Tutaj są wykluczane choroby zakaźne. Żeby pacjenta zdiagnozować wykonuje się szereg badań.

– Często objawy chorób zakaźnych są podobne, jak w przypadku np. zapalenia wyrostka, czy choroby nowotworowej – podkreśla Dariusz Ślesicki, jeden z lekarzy.

Oburzenia planami likwidacji nie kryją też pielęgniarki.

cd. na str. 11

Paweł Chojnowski

Łomżyńniacy chcą supermarketów!

Sprawa budowy super i hipermarketów dzieli mieszkańców Łomży. Większość z nich jest zdania, że przynajmniej jeden hipermarket powinien w Łomży powstać jak najszybciej, nie mają też nic przeciwko rosnącym jak grzyby po deszczu marketom i dyskontom spożywczym. Spytaliśmy kilka osób przy skrzyżowaniu ul. Sikorskiego i al. Legionów (w miejscu, w którym już niedługo ma powstać nowy supermarket Lidl), czy rzeczywiście jest potrzebny.

– Na każdej ulicy powinny stać po dwa hipermarkety – uważa Mieczysław Kulaszewski z Łomży. – W małym sklepie zatrudnienie jest znikome, a w dużym pracuje masa ludzi, no i jest tańiej – dodaje.

Ale pojawiają się też głosy bardziej wyważone.

– Supermarketów jest wystarczająco. Kolejne spowodują upadek małych sklepów – zauważa Elżbieta Gawrych z Łomży. – Z drugiej strony lubię zrobić zakupy taniej. Takie są prawa rynku. Zarobki stoją w miejscu, a wszystko idzie w górę.

– Łomża jest za małym miastem na tyle supermarketów – twierdzą Natalia Nowak i Mariola Szczech z Nowogrodu, ale jednocześnie przyznają, że one same, a pewnie i większość mieszkańców Nowogrodu, będą przyjeżdżać na zakupy.

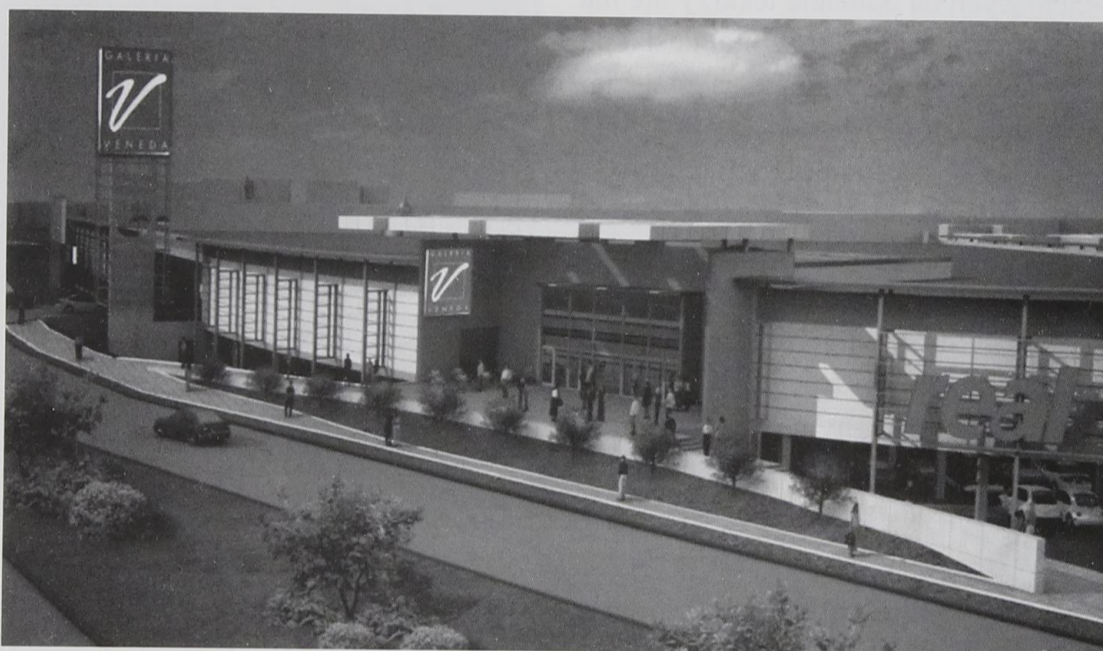
Sklepikarze mają obawy

Lidl powstanie w bardzo dobrym punkcie, w centrum miasta. Sąsiedztwo dworca autobusowego zachęci klientów także spoza Łomży do odwiedzenia sklepu i zrobienia w nim nawet większych zakupów. Niestety, odbędzie się to najprawdopodobniej kosztem handlowców z pobliskiego targowiska miejskiego i drobnych przedsiębiorców, prowadzących biznesy w ciągu handlowym przy dworcu.

– Teraz jeszcze jakoś idzie – mówi Józef Andrzejczyk, prowadzący mały sklepik spożywczy koło dworca. Ale w takich marketach część produktów jest

tańsza, co przyciąga klientów. Nie zauważają oni, że pozostałe towary są w tej samej cenie, co wszędzie, albo nawet droższe.

Według nieoficjalnych informacji sieć dyskontów Lidl nabyła za ok. 6 mln zł netto działkę od prywatnego właściciela, który teren o powierzchni 11 tys. mkw. zyskał w wyniku uchwały scaleniowej tzw. Zielonej Dzielnicy z grudnia 2005 r. (za dopłatą w wysoko-



ści 785 tys. zł powiększył swoją działkę z 7,5 tys. mkw. do 11 tys. mkw.). Wraz z działką Lidl kupił pozwolenie na budowę obiektu handlowego.

– Poprzedni właściciel wystąpił o pozwolenie na budowę w maju br. – informuje Łukasz Czech z biura prasowego Urzędu Miasta.

Andrzej Grzymała ze Stowarzyszenia Łomżyńskich Handlowców uważa, że miasto straciło.

– Równie dobrze mogło samo sprzedać grunty inwestorowi – mówi przedsiębiorca. – Wokół inwestycji w naszym mieście jest dużo niejasności, a nawet dochodzi do przestępstw – dodaje.

Zawierania wokół superhandlu

Rzeczywiście przykładów nieprawidłowości przy powstawaniu obiektów handlowych w Łomży jest wiele. Wymieńmy choćby supermarket Kaufland przy ul. Zawadzkiej, gdzie wojewoda

stwierdził nieważność decyzji prezydenta Łomży w sprawie jego budowy, jako „wydanej z rażącym naruszeniem prawa” i wstrzymał w lutym br. budowę. Tylko ażurowa ścianka oddzielała tu powierzchnię handlową od magazynową. W efekcie dopatrzono się jej przekroczenia o 800 mkw. (przypomnijmy, że sklepy o powierzchni powyżej 2 tys. mkw. muszą mieć zgodę Rady Miasta na budowę). Decyzję urzędników wojewody podważył jednak Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego i w październiku prace mogły znów ruszyć.

Głośna była też sprawa skorumpowania architekta miejskiego Andrzeja Z., który jest podejrzany o przyjęcie 10 tys. zł łapówki od Marka P., przedstawiciela kieleckiej firmy Echo Investment

za przychylność podczas wydawania decyzji, dotyczących budowy hipermarketu przy ul. Sikorskiego i Zawadzkiej.

Łomżyńniacy chcą jednak tego hipermarketu. W referendum w listopadzie 2006 roku w ogromnej większości opowiedzieli się za budową galerii Veneda i sklepu Real w tym miejscu (choć do wymaganej frekwencji 30 proc. zabrakło wtedy ok. 400 głosów). Do tej pory nie ma jednak decyzji Rady Miasta w sprawie budowy obiektu.

Radnym spodobał się za to pomysł stworzenia Galerii i Parku Forty na terenach po byłej Bawelnie, które kupili za 2,5 mln zł od syndyka upadłego przedsiębiorstwa dwaj biznesmeni: Jerzy Wierzbowski i Artur Zawadzki. Dziesięć sal kinowych, restauracje, kawiarnia, sklepy i centrum rozrywki, które tu powstaną to spełnienie marzeń wielu łomżan.

ZAKAŹNIAK...

unormuje. Tak jak w zlikwidowanym kilka lat temu szpitalu zakaźnym w Ostrołęce, skąd pacjenci musieli dojeżdżać jeszcze dalej, bo aż do Warszawy. (Zofia Skorupska, pediatra z oddziału zakaźnego dla dzieci, prosi, że oddział zakaźny w Ostrołęce nadal funkcjonuje, a lekarze z łomżyńskiego oddziału otrzymują nawet propozycje pracowania tam – przyp. red.).

Co sądzi Pan o apelu o ratowanie łomżyńskiego „zakaźniaka”?

– Podpisy można zbierać. Niech te 1300 osób da po tysiąc złotych, będzie 1 mln 300 tys. na ratowanie oddziału. Uważam, że moja decyzja była słuszna. To, co miałem zrobić, zrobiłem. Cały

czas borykam się z dylematami: czy kupić drogie leki, czy zapłacić podatek.

Jaka jest kondycja łomżyńskiego szpitala?



– Jesteśmy w trakcie negocjacji z Narodowym Funduszem Zdrowia o wysokości przyszłorocznego kontraktu. Strajk lekarzy wpłynął na wysokość propozycji NFZ. Nie ma nadwykonań, niektóre oddziały dostały mniej, ale to się może jeszcze zmienić w ciągu roku. Udało się nam podpisać umowy dla większości oddziałów, choć kosztowało to dużo nerwów. Została jeszcze psychiatria i leczenie szpitalne. Niestety, proponowana przez NFZ cena 10,50 zł za punkt nas nie zadowala. To najmniej w Polsce! 11 zł to proponowana przez nas cena minimalna. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że szpital ma 3 mln 740 tys. punktów, to te 50 groszy daje niebagatelną kwotę prawie dwóch milionów złotych.

Rozmawiał

Paweł Chojnowski

Konkurencja jest korzystna!

Rozmowa z dr. Krystyną Leszczewską – doktorem nauk ekonomicznych, wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży

Czy mnożenie obiektów handlowych jest dobre dla Łomży?

– Tak. To sprawia, że klient ma możliwość wyboru. Kilka Biedronek, czy Stokrotka nie wyczerpują potencjału nabywczego w naszym regionie. Pamiętajmy, że robią u nas zakupy, a robiliby znacznie częściej, gdyby powstał hipermarket, także mieszkańcy pobliskiego Zambrowa, Kolna czy Ostrołęki. Mieszkańcy okolicznych miejscowości traktują Łomżę jako centrum handlu, ze względu na dogodne położenie i sprawną komunikację. Hipermarkety spowodowałyby zmianę struktury sieci handlowej w Łomży. Konkurencja jest korzystna dla klientów i handlowców, którzy rywalizując ze sobą, proponują większy asortyment lepszych jakościowo towarów po niższej cenie. Wyłącznie jeden typ handlu to nieporozumienie w mieście, niezależnie od wielkości. Inna jest rola małego osiedlowego sklepiku, który przyciąga przyjazną obsługą i świeżymi produktami, często pochodzącymi od lokalnych dostawców, a inna dużych obiektów handlowych. Tam zakupy robi się okazjonalnie.

– Nasi handlowcy od lat są przeciw hipermarketowi...

– Trudno się dziwić. Pojawienie się konkurencji zawsze budzi pewną niechęć dotychczasowych dostawców produktów lub usług na rynku. Jednak statystyki pokazują, że groźniejszym konkurentem dla istniejących małych sklepów są powstające w centrach miast tanie sklepy dyskontowe. One przejmują znaczną liczbę klientów zaopatrujących się wcześniej w małych sklepach. Musimy wziąć pod uwagę także fakt ewolucji sposobu dokonywania zakupów. Dziś klienci w znacznej mierze preferują handel samoobsługowy, z dużą różnorodnością produktów. Hipermarkety stały się także centrami rozrywki, z galeriami, kinami i restauracjami. Skupienie wielu atrakcji w jednym miejscu to często rodzina, lub w gronie znajomych, wyprawa. U osób z mniejszych miejscowości łądzi to poczucie dyskomfortu z powodu braku dostępu do produktów i usług oferowanych w większych, odległych miastach. Tej tendencji nabywania dóbr i spędzania czasu nie odwróci się nakazami i zakazami, lukę

istniejącą na regionalnym rynku mogą zagospodarować sąsiednie miasta. Rynek nie znosi próżni.

– Jak ocenia Pani argument, że hipermarket spowoduje wzrost bezrobocia, gdyż będą padać małe sklepy?

– Handlowcy mają swoją argumentację, ale twierdzenie, że hipermarket doprowadzi do upadku drobnego handlu, można uznać za bardzo dyskusyjne. Z przeprowadzonych w Polsce badań wcale to nie wynika. Pojawią się nowe miejsca pracy na etapie realizacji inwestycji, a także w już uruchomionych obiektach. W niektórych małych sklepach może zmniejszyć się zatrudnienie. Na rynku pracy nie powinien nastąpić ujemny efekt z tytułu nowych, dużych inwestycji. Obserwacje zachowań konsumentów pokazują, że skoro nie ma hipermarketu w Łomży, to ludzie docierają do niego w większych miastach.

– Jak wpłynie hipermarket na rozwój Łomży?

– Przyciągnie mieszkańców regionu. W ekonomii funkcjonuje tzw. big push, tj. pozytywny sygnał, dany przez dużego inwestora innym dużym inwestorom, że Łomża nie jest bez przyszłości, że można tu robić interesy. Zwiększy się atrakcyjność inwestycyjna miasta. Gdyby powstały dwa hipermarkety, to dobrze. Nie spoczną na laurach. Konsument ma korzyści z konkurencji, gdyż monopol to wyższe ceny i mniejszy wybór.

Rozmawiał:

Miroslaw R. Derewońko

Marian Filipkowski

Zjazdy koleżeńskie filipczan nową tradycją wsi

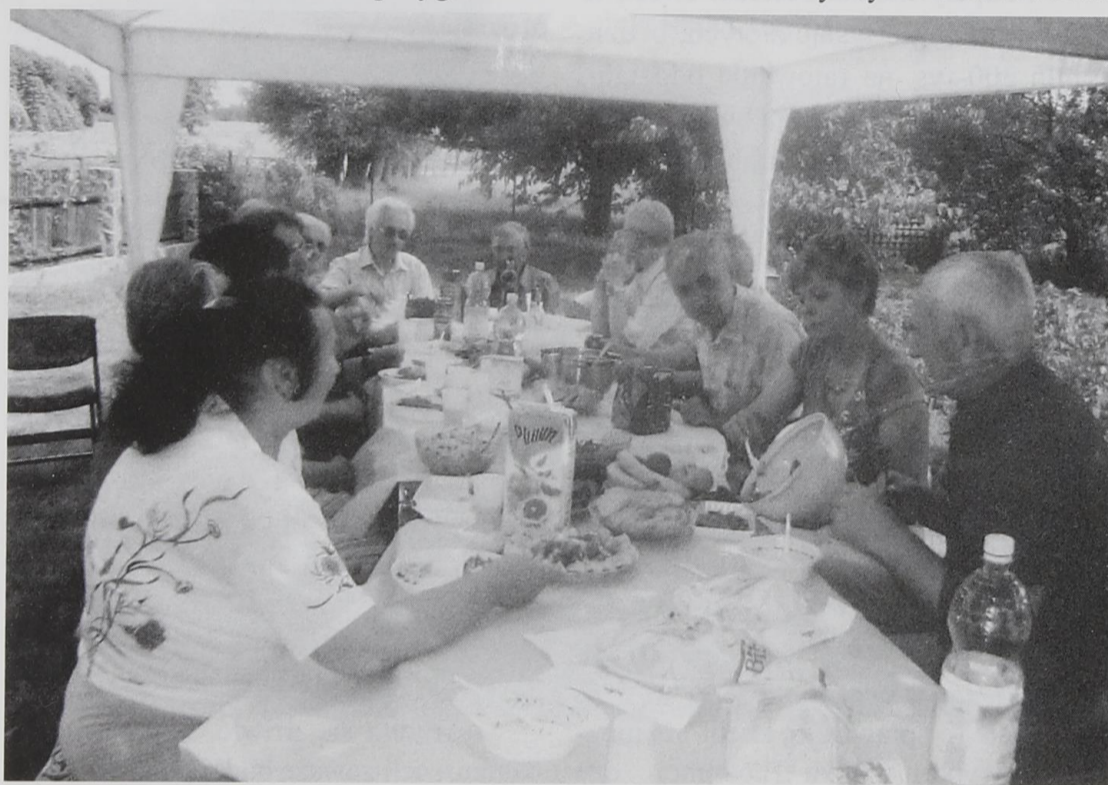
Jadąc na pierwszy koleżeński zjazd najstarszej generacji mojej wsi Filipki Małe nie spodziewałem się, że będę świadkiem narodzin nowej tradycji kulturalnej. Przesądziły chyba o tym założenia ideowe zjazdu, wychodzące na przeciw pragnieniom i oczekiwaniom nas wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy w swej młodości rozjechali się po kraju i świecie. Nic więc dziwnego, że naszemu pojawianiu się towarzyszyły okrzyki radości, wpadanie sobie w ramiona, spontaniczna wymiana pierwszych wrażeń. Wszystko to skłaniało do optymistycznej refleksji, że zjechali się po latach ludzie sobie naprawdę serdecznie bliscy, połączeni magicznym miejscem urodzenia, wspólnym światem dzieciństwa, latami szkolnymi, młodzieńczymi marzeniami o przyszłości.

Potrzeba takiego spotkania zrodziła się w sercach dwóch kolegów z ławy szkolnej: Antoniego Pyskły (dziś ostrołęczanina) i Jana Mocarskiego (piszani). Decyzja zapadła w kwietniu 2003 roku. Już 10 sierpnia 2003 r., czyli w odpustową niedzielę na Pańskie Przemienienie w naszej parafii Lachowo, 27 osób zasiadło w sadzie Ludwika Filipkowskiego, przy biesiadnym stole pod bajecznie rozłożystą koroną jabłoni, oblanej słońcem. A wśród nich 14 osób z naszej generacji (12 przyjezdnych i 2 miejscowych), w tym 7 z małżonkami i następnymi 7 już owdowiałych. Pozostałe to dzieci (2) i wnuki (4), które były ozdobą naszego sędziwego wieku, z twarzami nierzadko naznaczonymi zębem czasu.

Rzut oka na generację

Z frekwencji byliśmy zadowoleni. Nasza generacja bowiem, urodzona w latach 1914–1945, stopniała dziś z 88 do 38 osób. Widać, jak czas bezlitośnie z nami się obchodził. Poza tym, kilka osób było obłożnie chorych i poważnie zniedołężniałych, by powstrzymać się od drogi, choć dusza nie tego pragnęła. Cieszyło jednak to, że zjawilo się sporo emigrantów, stanowiących dziś grupę pięciokrotnie liczniejszą (32 osoby)

od mocno zakorzenionych w Filipkach Małych (6). Ci pierwsi, nie widząc dla siebie perspektyw w przeludnionej po wojnie wsi (108 osób), rozjechali się za chlebem po kraju (Pisz i okolice – 7, Ostrołęka i okolice – 4, Warszawa – 2, Łódź – 3, Lublin i okolice – 2, Wybrzeże – 3, Łomża – 2, Poznań – 1, Olsztyn – 1, Dolny Śląsk – 1) oraz świecie (Niemcy – 1, USA – 2). Ponadto kilkunastu przyniosło się z 8 rodzinami do przygranicz-



nych miejscowości mazurskich (Cwalin – 5, Grodziska – 1, Gruzów – 1, Jakubów – 4, Kumielska – 6), dawnej gminy Kumielsk. W sumie 46 osób (43%) opuściło swoją wieś rodzinną. Ruch ten okazał się bardzo pożyteczny, zarówno dla samej wsi, która nabrała rozpędu modernizacyjnego, jak i tych, którzy z jej gniazd wyfrunęli i również na tym wcale dobrze wyszli.

Najstarszą z żyjących grupę czterech osób, urodzonych w latach 1914–1920, reprezentował jedynie Henryk Karczewski (1920) – emerytowany rolnik, wrażliwa osobowość, wciąż ciekawa świata i ludzi, wyborny rozmówca, posługujący się czystą polszczyzną. Natomiast najmłodszą (1940–1945), liczącą 5 osób – tylko Tadeusz Figura (1945) – technik elektryk, urzekający serdecznością, wiecznie śmiejąca się

twarz, złotousty. Zjazd zdominowali swoją obecnością średniacy (12 osób), urodzeni w latach 1923–1939. Pierwsze skrzypce w tym przedziale wiekowym grał Antoni Pyskło – urodzony typ aktora kabaretowego, rozbawiający nas dowcipem sytuacyjnym, wyciągający, jak z rogu obfitości, interesujące tematy do dyskusji. Taki był już w latach szkolnych. Raz kiedyś położył nawet cel wychowawczy lekcji swojemu nauczycielowi, kiedy ten, z okazji środy popielcowej, zaczął ją od pytania: – A co dzisiaj dzieci jadłyście na śniadanie? Na to Antoni palnął: – Ja dziś, proszę pana, jadłem mięso z postem. Dwie klasy łączone (III i IV) gruchnęły śmiechem. Zaskoczony wychowawca stracił

głowę i miał pochwalić swego ucznia za inteligencję i udany dowcip, skarcił go metodami zgoła niepedagogicznymi – obraźliwymi słowami i biciem ręką po twarzy.

Aczkolwiek rozpiętość wieku między nami wyniosła 25 lat, wszyscy czuliśmy się jak w swojej grupie rówieśniczej. Zawsze tak było, ponieważ w naszej małej wsi styczności były bliskie i ciągłe. Niemal na każdym kroku ocieraliśmy się o siebie w sprawach związanych z pracą, wyświadczeniem wzajemnej pomocy sąsiedzkiej, spędzaniem wolnego czasu itp.

Gościem specjalnym zjazdu miał być, mieszkający teraz w Ostrołęce, Konstanty Pyskło (rocznik 1907), matuzalem, ostatni z generacji naszych rodziców, ojciec Antoniego. I chociaż zbytnio na zdrowie nie narzekał, jednak

przezorność wzięła górę i pozostał w domu. Bardzo Go nam brakowało. Bo Pan Konstanty to bogata i barwna osobowość, żywa encyklopedia naszego pogranicza, nietuzinkowy gawędziarz, człowiek do tańca i różańca. Może jeszcze i teraz pokazałby nam, jak się powinno tańczyć polkę i oberka z przytupem.

Jaś w roli Jana

Zjazd uroczystym wystąpieniem otworzył Mocarski, pełniący honory gospodarza. I chociaż nie były one dla niego czymś nowym (inż. rolnik, kierownik Wydziału Rolnictwa UM-G w Pizzu, radny, globtroter), to jednak to dzisiejsze spotkanie, gdy stanął przed własnym pokoleniem, okazało się, jak wyznał, najtrudniejsze. Bo oto dawny Jaś wystąpił teraz przed nim w roli Jana. Podniosłe chwile powracały jeszcze podczas spontanicznie wygłaszanych toastów na cześć organizatorów, pokolenia rodziców, nowoczesnie prezentującej się wsi, dzieła tych spośród nas, którzy przejęli gospodarstwa po rodzicach i wprowadzili je na drogi postępu i rozwoju, widoczne na polach, w zagrodach i w domach.

Dużo mówiliśmy o sobie samych, o latach dzieciństwa i młodości, upływających nad Wincentą, która była nie tylko granicą polsko-niemiecką, ale i stykiem dwóch kultur ościennych

państw, wzajemnie się wzbogacających i nie pozostających bez wpływu na kształtowanie naszych osobowości. Rozmawialiśmy również o niektórych już, niestety nieżyjących, najbardziej godnych naszej trwałej pamięci, takich jak Stefan Gawrychowski, nasz Kiepurek, któremu rokowaliśmy karierę artystyczną oraz Henryk Szczubełek i Antoni Gawrychowski, nasi szlachetni Kolumbowie, którzy utworzyli w naszej wsi posterunek Po-We*). Obaj zginęli w obozach koncentracyjnych. Żałowaliśmy, że z Małdyt nie przyjechała Stanisława Wróbel (z d. Kamińska), utalentowana wokalnie, nasz słowik z lat szkolnych. Gdy Stasia jeszcze dziś zaśpiewa w swoim kościele parafialnym, to wiernym jakby bliżej było do nieba.

W dalszej części nastrojowo płynące z radiomagnetofonu melodie i piosenki (głównie z naszej młodości) zachęcały co młodszych do tańca. Pierwsza, ciągnąc za sobą małżonka, puściła się w tany Teresa Kozikowska (z d. Galankówna), a za nią Tadeusz Figura z eteryczną małżonką i inni. Przypominały one H. Karczewskiemu, Jadwidze Zalewskiej (z d. Antoszewska), czy Jadwidze Fiertek (z d. Szczubełkówna) dawne, tradycją uświęcone, majówki nad rz. Wincentą z udziałem umiejącej się bawić młodzieży mazurskiej. Przepada-

ła za polską kiełbasą, którą specjalnie dla niej sprowadzano z odległego Kolna. Nie tylko się nią zajadała, ale i, jak wiankami, dekorowała głowę i szyję.

Dumni z miejsca urodzenia

Byliśmy tak zajęci sobą, że czas upływał nam niepostrzeżenie szybko. I gdyby nie „zimna Anka”, to zapewne nasze rozmowy, nierzadko przedzające się w dyskusję z udziałem wszystkich, trwałyby do wczesnego ranka. Bo tu, z wyjątkiem wieczornego chłodu, wszystko nam sprzyjało: i jakby zdrowsze i przyjemniejsze powietrze, i przyjaźniejsze słońce, i księżyc, przyświecający ongiś zakochanym, i najbliższe sercu pielesze, i urzekająca piękną doliną meandrycznie płynącą Wincenty. Słowem, manifestowała się duma z miejsca urodzenia. Jednakże, nie wygadani do końca, rozstawaliśmy się z pewnym niedosytem. Stąd też jakby zgodnym chórem powiedzieliśmy sobie, że raczej rozstajemy się tylko na jakiś czas, bo warto, żeby takie spotkania miały swoją kontynuację, nie gdzie indziej, tylko w naszych Filipkach, bo droga do nich po prostu nas uskrzydla. Z satysfakcją przyjmiemy też zaproszenie na swoje włości ze strony niektórych z nas, zwłaszcza posiadających wille i przestronniejsze domy jednorodzinne z ogrodami.

cd. na str. 12

ze str. 7

Szpital umrze...

– Teraz każdy z podejrzeniem choroby zakaźnej będzie jeździł do Białegostoku – mówi Ewa Sieniawska, oddziałowa.

– Lekarz rodzinny będzie tak kierował. Do przewozu pacjentów będzie potrzebna karetka. Prawdopodobnie jednak pacjenci będą zmuszeni dojechać na własny koszt.

Pracownicy ostrzegają, że ucierpią mali pacjenci.

– Dzieci mają tu całodobową opiekę – mówi Zofia Skorupska. – Przyjdzie dziadek, babcia, czy rodzice. Jest łatwiej personelowi, a i dzieci szybciej dochodzą do siebie. Dojazdy do Białegostoku wiążą się z kosztami.

Zagrożone zdrowie i życie

– Teraz szaleje posocznica. W ubiegłym roku mieliśmy przypadek u małego chłopca – podaje przykład doktor Skorupska. – To dziecko nie dojechałoby do Białegostoku. Można powiedzieć, że żyje dzięki temu oddziałowi. A właśnie teraz wykryliśmy posocznicę u czteroletniego chłopca. W warunkach, jakie mamy na drogach, karetka mogłaby nie dojechać na czas, o ile w ogóle znalazłaby się jakaś wolna.

– Przypadki sepsy i tak leczy się na OIOM-ie – odpowiada dyrektor Jaszewski.

Doktor Skorupska przyznaje mu rację, ale dodaje, że na oddziale zakaźnym leczona jest sepsa bez zespołu zakrzepiania.

Lekarze wiedzą, że oddział jest niedochodowy, ale podkreślają, że wynika to z jego specyfiki – wykonywania dużej liczby kosztownych badań i nieprzewidywalności występowania niektórych chorób zakaźnych.

– Ciężko przewidzieć, ilu będzie pacjentów. Są choroby sezonowe. Tymczasem pacjent zostaje gdzieś z tyłu. Liczą się punkty, kontrakt. Wynika to z chorej ekonomii. Oddział jest deficytowy, ale potrzebują go mieszkańcy całego byłego Łomżyńskiego – mówi st. asystent Paweł Radom, zastępca ordynatora. – Stanowimy zgrane zespoły. Szkoda tego wszystkiego.

Pieniądze wydane dotąd na modernizację placówki lekarze określają jako wyrzucone w błoto.

– Szpital przeszedł remont. Teraz ktoś kupi ten budynek, zrobi tu hurtownię – mówi dr Zofia Skorupska. – Szpital łatwo zlikwidować, ale ponowne jego powstanie graniczy z niemożliwością – dodaje.

Paweł Chojnowski

Zjazdy koleżeńskie

Na Janka i Antoniego tak wyrażone postulaty podziały jak nowe wyzwania. I chwala im, że podjęli się ich realizacji. Tak energicznie, że już uczestniczyliśmy w dwóch takich właśnie imprezach: 14 sierpnia 2005 w Ostrołęce, gdzie w liczbie 18 osób byliśmy gośćmi Teresy i Antoniego Pysków oraz 17 czerwca 2007 w Filipkach, pod patronatem sołtysa, Stanisława Antoszewskiego, człowieka inteligentnego w myśleniu i konkretnego w działaniu.

Cieszyliśmy się, że gospodarze ostrołęckiego spotkania uwili sobie gniazdo w piętrowej willi, tonącej w drzewach, ozdobnych krzewach i kwiatach, że na peryferiach miasta posiadają ładnie urządzonej działkę pracowniczą, a nad rz. Omulew – drugą,



rekreacyjną, z dającą satysfakcjonujący pożytek pasieką. Mieliśmy okazję poznać również ich trzypokoleniową rodzinę: córkę Wiesławę, jedynaczkę (uzdolniona artystycznie, pracownik umysłowy ZUS), jej małżonka, Miłosza Dobkowskiego (technik mechanik, pracownik elektrowni) oraz dwie uroczne wnuczki: Martę – uczennicę I klasy Liceum Plastycznego w Łomży i Natalię – uczennicę V klasy szkoły podstawowej. Obie mierzą ambitnie i wysoko, w swoich planach mają bowiem studia artystyczne i spełnianie się w dorosłym życiu w sztukach plastycznych. Podziwialiśmy także pracowitość i zapobiegliwość Teresy i Antoniego. Zwłaszcza kilka umiejęt-

ści rzemieślniczych Antoniego, które eksplodowały w jego naturze podczas budowy willi. Prawdziwa złota rączka. Im się tam naprawdę dobrze wiedzie. Skłania to mnie do uwagi, że takich spotkań w terenie, jak to ostrołęckie, powinno być więcej.

Ksiądz proboszcz zachęca parafian

Nowością ostatniego zjazdu było przede wszystkim wprowadzenie nowych akcentów do jego programu. Po raz pierwszy bowiem, ku naszemu zadowoleniu, rozpoczął się on Mszą św. w kościele parafialnym w Lachowie. Odprawił ją sam ks. proboszcz, Bogdan Malinowski, w intencji naszego zdrowia oraz życia wolnego od niepokoju i niedostatku. Podczas kazania uznał nasze zjazdy za działalność

bardzo pożyteczną dla kultury środowiska i zachęcił parafian do organizacji podobnych w swoich miejscowościach, czym sprawił nam niebywałą satysfakcję. Również odczytał imiona i nazwiska 20 osób uczestniczących w tej imprezie. Na koniec oznajmił, że czuje się zaszczycony naszym zaproszeniem Go na to spotkanie i zapewnił, że z przyjemnością na nie przyjedzie. Słowa dotrzymał.

Sołtys przejmuje inicjatywę

Drugim novum naszych obrad było przyjęcie otwartej formuły dalszych zjazdów. Zwyciężyła koncepcja przedstawiona przez sołtysa, polegająca na organizowaniu ich dla wszystkich pokoleń wsi Filipki Małe (dawnych i

obecnych) w miejscowej remizie strażackiej. Nie ukrywał z tego powodu zadowolenia. Będzie to – jego zdaniem – okazja, by należycie remizę wyremontować. Trzeba tylko na to zdobyć środki – dodał. – Nie powinienem mieć większych trudności w staraniach o nie. Bo, gdy tylko wójt gminy Kolno dowie się o narodzinach takiej tradycji kulturalnej, to zapewne nie odmówi środków nie tylko na remont, ale i na to, co w życiu kulturalnym naszej wsi jest nowe, ożywcze i ogarniające swym oddziaływaniem wszystkich miejscowych i rozproszonych po kraju i szerzej.

Niemal wszyscy byliśmy wywołani przez Janka Mocarskiego do przysłowiowej tablicy, by coś powiedzieć o swojej pracy, bądź o jakichś ciekawostkach z własnego życia. Niektórzy poczuli się tym nieco stremowani i początkowo nie wiedzieli, co wybrać. Lecz Janek umiejętnie im pomagał w refleksyjnym spojrzeniu na swoją pracę i życie, no i języki się rozwiązywały. Po każdym wystąpieniu Józefa Szczubełek i Kazimiera Filipkowska (ładne głosy), intonowały odśpiewanie na ich część stosownych piosenek Były i oklaski. Najbardziej rześiste otrzymała Władysława Truszkowska (z d. Filówna) za fortel ośmieszający milicję oraz wygranie z nimi sprawy sądowej, którą jej wytoczyli. Wreszcie Janek opowiedział o swojej pracy nad książką pt. „Dzieci z pogranicza”, poświęconą trzem pokoleniom naszej wsi.

Nie ukrywam radości z nowatorskich zmian w założeniach dalszych zjazdów. Urządzane w remizie mogą stać się dorocznym świętem kultury. Z opracowaniem i realizacją atrakcyjnych programów nie powinno być żadnych kłopotów. Wszak znajdują się wśród nas profesorowie wyższych uczelni, księża, pisarze, poeci, publicyści, lekarze wet., dyrektorzy instytucji kształcenia (szkół, ośrodków doskonalenia nauczycieli, nauki języków obcych), nietuzinkowi nauczyciele różnych specjalności, biznesmeni, osoby artystycznie uzdolnione, wreszcie nowoczesnie gospodarujący rolnicy.

Marian Filipkowski

*) Cz. Brodzicki, Kolno na Mazowszu, Łomża 2001, s. 248–249

9 listopada 2004 roku, w obecności Urszuli z Mioduszeewskich Zagrodnej przeglądam plik różnych dokumentów – najczęściej kserokopii. Wśród nich znajduje się najcenniejszy „album”, raczej pamiętnik z grzecznościowymi wpisami wielu osób i tym najcenniejszym listem od p. dr Stanisławy Osieckiej do swoich wychowanek.

Sortuję je, dzieląc na 7 części i w imieniu Towarzystwa wręczam podziękowanie p. Urszuli. Wymieniamy grzeczności, pozostają z nieukrywaną satysfakcją.

Potem otrzymuję jeszcze kilka listów, a w każdym z nich kolejne dokumenty i informacje o życiu wrocławskich łomżyniaków. 8 maja 2007 roku – ostatnia koperta z prywatną korespondencją p. Urszuli do przewodniczącej Komisji Historycznej ZG TPZŁ (z okresu warszawskiego), p. Anny Jarnuszkiewiczowej. Lektura materiałów wyjątkowo interesująca i ukazująca pełne oddanie obu pań sprawom wydawniczym i gromadzeniu informacji z życia TPZŁ. W tym liście Urszula Zagrodna zwraca się również do mnie z prośbą, aby przynajmniej podczas obchodów 50-lecia TPZŁ wspomnieć o Oddziale Wrocławskim: „(...) czynię to będąc w dość trudnej sytuacji zdrowotnej, a jako była przewodnicząca tego oddziału uważam, że należy upamiętnić ludzi, dla których Łomża i Ziemia Łomżyńska była tak daleka, lecz tym bardziej bliska Ich sercu (...)”

W dalszym ciągu listu pisała: „Z tym porządkowaniem swego życia muszę się pospieszyć – niestety”.

Jeszcze raz w rozmowie telefonicznej zapytała, czy ukażą się wspomnienia o działalności Oddziału we Wrocławiu, którego była drugim i ostatnim prezesem.



Urszula Zagrodna na wystawie zdjęć b. funkcjonariuszy UB we Wrocławiu

Spełniam życzenie dziś już nieżyjącej Drogiej Koleżanki i Harcerki na podstawie materiałów, które posiada Zarząd Główny, a przekazanych przez kol. Urszulę.

Oddział wrocławski powstał jako jeden z pierwszych 19 maja 1959 roku, z inicjatywy kol. Ziemowita Świdierskiego. Władze oddziału ukonstytuowały się następująco:

Ziemowit Świdierski – przewodniczący, Bohdan Tuszowski – sekretarz, Hanna Czarnecka – skarbnik, Urszula Zagrodna – członek zarządu, Irena Kalinowska – członek zarządu.

Komisja rewizyjna: dr Mieczysław Czarnecki – przewodniczący, Józef Lisiecki – członek, Wanda Lemańska – członek

W zebraniu założycielskim uczestniczyło 31 osób. Oddział został zarejestrowany w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu w sierpniu 1959 r. (zdjęcie władz Oddziału zamieściliśmy na str. 39. Wiadomości Łomżyńskich nr 9.)

W roku 1969 Ziemowit Świdierski przeniósł się do Gdańska, a oddział, liczący już 43 członków, wybrał na prezesa kol. Urszulę Zagrodną, która pełniła tę funkcję do czasu ogłoszenia stanu wojennego. Do zarządu dołączono Eleonorę Dajnowską, Marię Okońską i Tadeusza Szulca. Zachowały się dwa sprawozdania z prac oddziału – jedno pisane przez prezesa Świdierskiego, drugie przez prezesa Urszulę Zagrodną.

Dość częste spotkania członków oddziału odbywały się w lokalu NOT oraz towarzyskie – w plenerze, w tym wycieczki.

Na spotkaniach omawiano sprawy Łomży i Ziemi Łomżyńskiej: historię i teraźniejszość, pracę członków oddziału w Komisji Historycznej przy ZG TPZŁ. Zgłoszono do wojewody łomżyńskiego Jerzego Zientary wnioski z zakresu budownictwa i hodowli (m.in. problemu wyniszczenia krów rasy czerwonej polskiej). Zebrano materiał i opracowano pamiętnik dr. Mieczysława Czarneckiego, który za pokwitowaniem 28 czerwca 1980 r.

przekazano do Towarzystwa Naukowego im. Wagów w Łomży. Odebrała go p. Helena Czernek, a następnie był on drukowany w łomżyńskich „Kontaktach”. Członkowie oddziału udzielili pomocy pogorzelncom ze wsi

Borkowo i Modzele. Zebraną odzież i pieniądze przekazano do Zarządu Głównego TPZŁ w Warszawie.

Oddział utrzymywał kontakty z innymi środowiskami łomżyniaków w kraju oraz z autorem „Niewiernej”, J Stomporem, dr. A. Dobrońskim z białostockich „Kontrastów”. Członkowie Oddziału spotykali się między innymi: z arch. doc. W. Lipińskim, który brał udział w publicznej dyskusji mieszkańców Łomży nad planami urbanistycznymi centrum miasta w marcu 1978 r. (reprezentował Towarzystwo wraz z ówczesnym prezesem Zarządu Głównego, Janem Kisielem), kol. mgr Wiesławą Werner – pracownikiem naukowym Zakładu Historii PAN we Wrocławiu, która uczestniczyła w Sesji Głogerskiej i wygłosiła referat pt. „Polska w okresie przedgłogierskim”. W spotkaniach oddziału wrocławskiego uczestniczyli także: dr Stanisława Osiecka, nauczycielka jęz. polskiego i pierwsza po II wojnie światowej dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego im T. Kościuszki w Łomży, Eugeniusz Bagiński – dr socjologii i urbanistyki, który m.in. współpracował nad programem badań nad rozwojem regionu – województwa łomżyńskiego i miasta Łomży – program przesłany władzom miasta, Witold Szolginia – autor serii książek o Lwowie (część z ośmiotomowej serii przekazał kol. Urszuli do naszej biblioteki). Członkowie oddziału wrocławskiego odwiedzali Łomżę podczas Zlotów Wychowanek i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej, Święta Kultury Staropolskiej, Dni Łomży, sesji naukowych Towarzystwa Naukowego im. Wagów i przy innych okazjach.

Zachowała się lista członków oddziału wrocławskiego TPZŁ. Łącznie odtworzono 72 nazwiska: Maria Boniecka z d. Rychter, Rozalia Czarnecka z d. Loria, Hanna Czarnecka z d. Wójcicka, Irena Kalinowska z d. Stołowicz, Wanda Lemańska, Józef Lisiecki, Janina Michalczuk, Maria Markowska z d. Iwonicka, Jerzy Rychter, Bohdan Truszkowski, Urszula Zagrodna z d. Mioduszeewska, Maria Bronowicz z d. Gruzioła, Kazimierz Iwonicki, Zofia Iwonicka z d. Sobczak, Tadeusz Sobczak, Eleonora Dajnowska z d. Kawko, Wincenty Zieliński, Maria Górską z d. Lubaczyńska, Jan Górski, Maria Okońska z d. Archacka, Elżbieta Skarzyńska z d. Pieńkowska, Michał Skarzyński, Halina Cabee z d. Czarnecka, Barbara Gizowska z d. Mioduszeewska, Halina Wasiliew, Jadwiga Kapica z d. Osiecka, Paweł Kapica, Stefania Załuska z d. Stańczykiewicz, Paweł Załuski, Janina Grochowska z d. Janczewska, Władysław Sekściński, Adam Oświecimski, Urszula Kunecka z d. Duchnowska, Edmund Frackiewicz, Eugeniusz Bagiński, Witold Lipiński, Eugenia Kołodko, Zofia Kolasińska – Kozłowska,

cd. na str. 14

Zygmunt Zdanowicz

Testament

Testament

Józefa Wesolek, Roch Mieczkowski, Władysław Dłużewski, Józef Kotlewski, Leokadia Piotrkowska z d. Terlikowska, Celina Chwiałkowska, Jan Mioduszewski, Waclaw Bossowski, Mieczysław Czarnecki, Urszula Duchnowska, Aleksander Maternik, Tadeusz Szulc, Zdzisława Szulc z d. Solecka, Jerzy Malinowski, Ryszard Bronowicz, Mieczysław Pajko, Jadwiga Bossowska z d. Kalinowska, Ziemowit Świdorski, Antonina Okońska z d. Zielińska,

Benedykt Ściegorz, Stanisław Gontarski, Terlecka z d. Olszakówna, Edward Prusinowski, Zdzisław Gałązka, Stefania Bargielska, Zofia Lehnard, Lech Czarnecki, Jerzy Niebrzydowski, Stefania Sandecka z d. Michalak, Eugenia Woch z d. Orzechowska, Irena Rapała z d. Sęk, Stanisława Koniuszy, Weronika Buczyńska, z d. Witkiewicz, Wincenty Piotrkowski. Mam nadzieję, że żyjący z tej listy członkowie byłego już oddziału uzupełnią wiedzę o tym znaczącym w życiu naszego Towarzystwa Oddziale.

28 września 2007 roku, w dniu pogrzebu Urszuli Zagrodnej, w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej pożegnał naszą s.p. Koleżankę Jerzy Niebrzydowski.

Zygmunt Zdanowicz

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **PONAD 260 milionów euro** otrzyma podlaskie na unijny program „Kapitał ludzki”. Pieniądze przeznaczone będą na szkolenie, stypendia, podnoszenie kwalifikacji, wspieranie młodych autorów ciekawych pomysłów innowacyjnych.

■ **PRZEZ ROK** przedsiębiorcy z Łomży i Grodna poznawali na seminariach po obu stronach granicy warunki prowadzenia biznesu i potencjał gospodarczy obu miast. Szkoleniem objęto ponad 100 osób.

■ **POROZUMIENIE** o współpracy podpisali prezes Zarządu PEPEES, Andrzej Kiełczewski i rektor Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości, prof. Kazimierz Pieńkowski.

■ **BEZ KLASY** pierwszej rozpoczął rok szkolny Zespół Szkół Ogólnokształ-

cących i Zawodowych w Jedwabnem. Zabrakło chętnych.

■ **PREZYDENT** Jerzy Brzeziński otrzymał od patronów Białorusi herb Grodna, który – podobnie jak Łomża – pieczętuje się skaczącym jeleniem.



Fot. UM Łomża

■ **UKAZAŁY SIĘ** pierwsze w historii Porytego pocztówki. Wśród pomysłodawców – p. Barbara Rządka, przewod-

nicząca rady Miejskiej Stawiski i prezes Zarządu Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w Stawiskach.

■ **JUBILEUSZ** 20-lecia obchodziło Technikum Technologii Żywności w Łomży. Jest częścią Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących przy ul. Stacha Konwy.

■ **STOWARZYSZENIE** Lokalna Organizacja Turystyczna „Ziemia Łomżyńska” powstało z 25 reprezentantów samorządów, firm turystycznych i organizacji pozarządowych.

■ **NAJSZYBCIEJ** na świecie przebiegła w tym roku 1000 m biegaczka z Jakaci Młodej (gmina Śniadowo), Anna Rostkowska, reprezentantka Polski w biegach średnich.

■ **CO DZIESIĄTY** student Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży wyjeżdża na kilkumiesięczne praktyki zagraniczne dzięki umowom podpisanym przez rektora z uczelniami w Anglii i Irlandii.

nasz felieton

Irena Rymwid-Mickiewicz

Wiadomości z Londynu

Kilka dni temu z Londynu zadzwonił mój wuj, Piotr Kalinowski. Ogromnie wzruszony i szczęśliwy, że otrzymał z Łomży wspaniałą przesyłkę. „Ty wiesz – mówił – otrzymałem z TPZŁ „Wiadomości Łomżyńskie”, wszystkie numery i jeszcze książkę pani Donaty Godlewskiej „Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej XI w. – 1795 r.!!! Czytam tutaj z wielkim zainteresowaniem i będę miał na dłużej tej ciekawej lektury. Właśnie czytam o biskupie Mikołaju Sasinowskim, przecież on był tutaj kapelanem Dywizjonu 304 i 305. No i czytam te twoje felietony, krótkie, ale zwięzłe”. Na zakończenie powiedział: „No i serdecznie pozdrawiam redakcję”. Wuj nasz od lat mieszka w Londynie. W roku 1941 został wywieziony z całą liczną rodziną do Kazachstanu, tak jak rodziny Pieńkowskich, Parczewskich, Lipińskich, Burzyńskich, Chojnowskich, Walasków, Bargielskich i wielu innych rodzin z Ziemi Łomżyńskiej i Łomży. Przeszedł trudne koleje losu, przez cały szlak z Armią Andersa aż pod Monte Cassino. Po wojnie pozostał w Anglii. Od kiedy już można było przy-

jechać do kraju, systematycznie, rokrocznie, a nawet częściej odwiedza Polskę. Zawsze stara się odwiedzić swoje strony rodzinne: Kalinowo, Elżbiecin i Łomżę. Tam ma groby rodzinne i swoją rodzinę. Jest obecny na zjazdach w Szkole Przemysłu Drzewnego, na spotkaniach koleżeńskich i rodzinnych. I zawsze cieszy się z tych spotkań, szuka swoich dawnych kolegów z lat młodzięcych i lat wojennych. Jeździ wszędzie, aby z nimi się spotkać. Nawet nie tak dawno wybrał się do Afryki, gdzie ma jeszcze swojego przyjaciela. Serdecznie się przejmuję losem swoich bliskich. Ta ogromna radość z przyjazdu do stron rodzinnych ciągle na świeżo podtrzymywana jest w formie listów i rozmów telefonicznych.

Tak sobie nieraz myślę... Ojczyznę na obczyźnie kocha się inaczej, to pokolenie, które doświadczyło tak wiele i wycierpiało ogromnie ceni sobie tę podróż do źródła, do swoich korzeni, do swojej tożsamości... Jednak należy mieć nadzieję, że ogromna obecna emigracja młodych ludzi na Wyspy zatęskni za powrotem. Jak cenne wydają się być te nasze „Wiadomości Łomżyńskie”, ileż wzruszeń i radości mogą przynieść oddalonym od Ojczyzny. Właśnie dlatego warto prowadzić tę działalność...

BYŁEM KRÓLIKIEM DOŚWIADCZALNYM

Pogodna, czerstwa twarz okolona ciemnym zarostem. Brązowy kapucyński habit. Sylwetka prosta, ruchy energiczne. Małomówny, rzeczowy, o subtelnym poczuciu humoru. Spośród 1255 nazwisk księży i zakonników, wymienionych w książce „Ci, co przeszli przez Dachau” (IW PAX 1957) pod datą 26 kwietnia 1945 r., będącą dniem wyzwolenia 67 667 więźniów, wybrałam obozowy numer 22471.

Ojciec kapucyn, Piotr Bartoszewicz, zgadza się podzielić niektórymi z okupacyjnych przeżyć, będącymi obrazem losów wielu przedstawicieli polskiego duchowieństwa.

Różne są drogi wiodące młodych ludzi do bram klasztornych. W tym przypadku była to szkoła handlowa, gimnazjum klasyczne i... sprzeciw rodziny. W 25 roku życia ma już za sobą nowicjat w Nowym Mieście n. Pilicą i 3 lata studiów filozoficznych, zaś w sierpniu 1939 r. wyrusza na teologię do Lublina. Studia przerywa wojna. Klerycy zajmują się rannymi jeńcami polskimi w szpitalach. A pomoc wówczas w całym kraju, to przede wszystkim „organizowanie” cywilnej odzieży, dokumentów, ułatwianie ucieczek...

Przyczyny aresztowania 25 stycznia 1940 r. wszystkich mieszkańców kapucyńskiego klasztoru (ok. 30 osób) – ojców, kleryków – do dziś nie są jasne: konsekwencja kontaktów z jeńcami czy po prostu represje kierowane przeciwko wszystkim patriotom? Niezrozumiały cel upartych gestapowskich przesłuchań, głębokie przekonanie, że okupacja nie może trwać długo, że cywilizowany świat rychło położy kres pochodowi faszyzmu, przesłaniają młodemu zakonnikowi koszmar pierwszych więziennych dni i nocy.

To „śledcze więzienie” – przez które przewinęła się znaczna część wymordowanych w latach okupacji ponad 40.000 lublinian, (łącznie z końcowym bestialskim mordem w dniu 22 lutego 1944 r.) było przedziwnym zpleciem rozmaitej kategorii więźniów: kryminalistów, szmuglerów, ludzi oszukanych za dawną wobec III Rzeszy postawę i najliczniejszych, szczególnie szykanowanych więźniów politycznych. Ten kontakt patriotów polskich z wysługującymi się Niemcom, spełniającymi często rolę kapusiów kryminalistami – na ukwieconym dziedzińcu i w lodowatych, tonących w brudzie i robactwie celach, to

najbardziej charakterystyczne cechy lubelskiego Zamku tamtej zimy*). Dodajmy: i brak zorganizowanego życia politycznego, brak łączności, pomocy ze strony służby więziennej, RGO...

Ojców kapucynów, do których dołączono grupę lubelskich księży, słożono w jednej celi w dawnym szpitalu więziennym. Do pracy, która obowiązywała więźniów cywilnych, duchowieństwu iść nie pozwalano; natomiast pod zarzutem „celowego postarzania się” ogolono zakonnikom brody. Głodowe porcje łągodził nieco czarny chleb dostarczany przez PCK.

Chociaż gestapowskie „indagacje” nie dawały rezultatów, choć wśród rozstrzelanych nie było jeszcze duchowieństwa, jego los był i tak przesądzony. Kapucyni wyruszyli 18 czerwca 1940 r., wraz z 250-osobowym transportem, do Oranienburga-Sachsenhausen. Brat Bartoszewicz otrzymał numer obozowy 25 788 i przydział roboczy do rozładunku berlinek na Szprawy. Mordercza wielogodzinna praca, wykonywana z reguły biegiem, w połączeniu z szykanami, apelami, głodem, brakiem odpowiedniej odzieży, to wszystko co wykańczało w szybkim tempie starych i schorowanych, nadszarpnęło w ciągu tego półrocza w „Konzentrationslager” również młodzieńcze siły brata Piotra.

Historii Oranienburga, pisanej krwią i łzami przedstawicieli wielu ujarzmionych przez hitlerizm narodów, nie zapoczątkował wrzesień 1939 r.

cd. na str. 16

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ **SKANSEN** Kurpiowski im. Adama Chętnika w Nowogrodzie ma 80 lat. 20 września świętowano tę rocznicę.

■ **OCHOTNICZA** Straż Pożarna w Szczuczynie obchodziła 125 lat działalności. W budynku wzniesionym przez szczuczynskich strażaków przeszło 100 lat temu mieści się jedyne w województwie podlaskim Muzeum Pożarnictwa.

■ **„DZIERZBIĘ w alfabecie”** opracował Janusz Kossewski,

pracownik Urzędu Miejskiego, wieloletni prezes Zarządu Oddziału TPZŁ w Stawiskach. Jest to historia i współczesność wsi, w której mieszka od 60 lat.

■ **KILKUDZIESIĘCIU** pierwszych absolwentów kierunku „Zarządzanie” w Państwowej Wyższej Szkole Informatyki i

Przedsiębiorczości w Łomży odebrało dyplomy ukończenia studiów licencjackich.

■ **21 WRZEŚNIA** w Teatrze Lalki i Aktora w Łomży odbyła się wizualizacja Centrum Handlowo-Kulturalnego GALERIA FORT.

■ **28 WRZEŚNIA**, w dniu Służby Celnej odbyło się oficjalne otwarcie siedziby Urzędu Celnego w Łomży. Nowy obiekt urzędu

pozwała na odprawy towarów w komfortowych warunkach.

■ **OD PAŹDZIERNIKA** czynne jest nowe rondo łączące ulice: Księcia Janusza, Zawadzka i Żeromskiego, obok galerii „Stokrotka”.

■ **19 WRZEŚNIA** Minister Gospodarki Piotr Woźniak przeciął wstęgę w bramie nowej fabryki Pfeiderera S.A. w Grajewie. Supernowoczesny zakład produkujący płyty meblowe kosztował 320 mln. zł.

■ **15 NAGRÓD** zdobyła Spółdzielnia Mleczarska Mlekovita z Wysokiego Mazowieckiego na Targach Polagra i VI Krajowym Szczycie Mleczarskim.



Byłem królikiem...

Był to przecież jeden z pierwszych, założonych w 1933 r. łagrów dla niewygodnych, ostrzegających przed faszyzmem obywateli III Rzeszy. W nim to, w 6 lat później po aresztowaniach w listopadzie 1939 r. uwięziono 182 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W maju i czerwcu 1940 r. figurowało w tamtejszych rejestrach obozowych już 3 500 przedstawicieli polskiej inteligencji.

Echa pobytu polskich księży w tym obozie zagłady znaleźć można w książce T. Cieślaka „Oranienburg-Sachsenhausen”. Pod datą 18 czerwca 1944 autor pisze: „(...) Transport z Lublina, dużo duchownych. Między innymi zamęczony później w obozowym bunkrze biskup Góral (...) Biskup z Lublina, podobnie jak gen. Grot-Rowecki i wielu innych – liczba niemożliwa do ustalenia – izolowani byli karne (...) jako szczególnie niebezpieczni (...) bunkra dozorował SS-Hauptscharführer Kurt Eccarius (...) ciemnica, raz na 3 dni posiłki, łańcuchy, oblewanie zimną wodą, bicie, doprowadzanie do obłędu (...)”

W tym obozie lekarz był wrogiem więźnia. Doświadczenia „naukowe” obejmowały m.in. „nowe” metody leczenia gruźlicy, działanie środków przeciw senności, wpływ syntetycznego pożywienia na organizm więźnia itp. Cierpienia pęcherza u starców leczono operacyjnie. Doświadczalnych „królików”, wśród których nie brakowało duchowieństwa, nie zwalniano od dźwigania kłoców drewnianych, worków z cementem.

13 grudnia, a więc po 6 miesiącach obozowej egzystencji, transport złożony z 527 księży i zakonników wyruszył do Dachau. Jan Domagała wspomina, iż przybycie transportu księży „uczcił” zastępca komendanta obozu specjalnym przemówieniem, zakończonym słowami: „Jesteście w Dachau, skąd się nie wychodzi”. Odważny tłumacz polski zamienia słowa na: „... skąd wyjść można. Trzymać się!”

Brat Bartoszewicz, oznaczony tu nowym numerem – 22 471 – otrzymał przydział do polsko-niemieckiego bloku 26, a także obowiązek wyniszczającej pracy tzw. pociągacza (w łagrze więźniowie zastępowali konie).

Kapucyn, ojciec Piotr Bartoszewicz – dziś

Pomyślmy: jest dopiero grudzień 1940 r., od wyzwolenia dzieli więźniów 4 i pół roku, a więc 54 miesiące. A ile obozowych, głodnych i chłodnych nocy, ile apeli, ile morderczej pracy w dniach, z których każdy mógł być ostatnim?

Co o tym mówi ojciec Bartoszewicz? Dopiero wspomnienie Dachau, w którym obok normalnych metod hitlerowskich zetknął się w sposób bezpośredni z nieznaną dotąd w historii ludzkiego okrucieństwa sprawą – nadaje jego spokojnej, zwięzłej relacji zabarwienie bardziej osobiste. Bo młody zakonnik znalazł się w orbicie naukowych doświadczeń profesora Schyllinga, długo ponoć po procesie norymberskim przysparzającego sławy niemieckiej medycynie tropikalnej. Stało się to w 1942 roku, kiedy numer obozowy 22471 przeniesiony został do pracy w niemniej ciężkiej, taśmowej, ale „dobrej”, bo pod dachem... Wytypowany do szpitala „dla doświadczeń naukowych” zdawał sobie sprawę, że tracąc tę pracę, przekreśliłby szansę doczekania wolności. Przyjmuje więc 3 szczepienia malarii (tę groźną chorobę o nazwach „Bohren” i „grecka” wprowadzały do organizmu „królika” zastrzyki i komary w umieszczonych na ciele klateczkach). Przeżywa wszystkie objawy choroby wraz z 40-stopniową gorączką, ale szczęśliwie – jak twierdzi – udaje mu się przez 19 dni nie załamać przy fabrycznej taśmie. Wreszcie, zmęczony temperaturą udaje się do profesora, a ten zdumiony przedziwną reakcją organizmu, aplikuje więźniowi chininę w zastrzykach, nakazując kategorycznie opuszczenie szpitala.

Ratunek przyszedł ze strony zgola nieoczekiwanej. Niemiec o nieznanym nazwisku, narażając siebie, uratował zakonnika przystawiając mu do ciała klateczki z komarami zdrowymi zamiast malarycznych. Dłuższy brak temperatury, stwierdzony przez samego Schyllinga, „wzbogacił” zapewne hitlerowską wiedzę o chorobach w nie podbitych jeszcze zakątkach świata. Młody zakonnik mógł wrócić do obozowej pracy – tym razem w magazynie

nasion. Do dziś jednak nie wolno mu być krwiodawcą.

Z 1395 wywiezionych do Dachau przedstawicieli kleru świeckiego zmarło 747; z 353 zakonników – 110. Wśród tych ostatnich największe ofiary poniósł zakon jezuitów. Wielu nie ominęły „doświadczenia naukowe”. Na przykład szczecińskiego biskupa Kazimierza Majdańskiego zakażono flegmoną.

Wyzwolenie poprzedziła 29 kwietnia 1945 r. wieść, że z rozkazu Himmlera obóz wraz z filiami roboczymi (wówczas 67 665 osób) czeka zagłada. Ale, na szczęście – przypadkowo i niewielkim oddziałem – przybyli wcześniej Amerykanie. Wolny był więc brat Piotr i wśród 1255 uratowanych księży jego najbliżsi zakonnicy i obozowi towarzysze: o. A. Jastrzębski, o. Tarsycjusz Romaniuk, o. Benignus Sosnowski, o. Leopold Wileński, o. Leon Cis.

W ciągu miesiąca znaleźli się z grupą francuską w Paryżu, gdzie brat Bartoszewicz przystąpił do pracy instruktora polskiego w harcerstwie. W 1974 roku postanowił wrócić do Polski, do Warszawy.

W świetle tych faktów szczególne wrażenie wywiera lektura książki o. Idziego P. Tica (nr obozowy 21 868) „Przez Dachau do Rzymu”, będąca relacją z pielgrzymki 219 ofiar faszyzmu do europejskich świątyń i obozów zagłady. Autor stwierdza na wstępie, iż księży „w olbrzymiej większości przypadków byli ofiarami zaplanowanego z niewyłąkłą systematycznością prześladowania wiary i kościoła”, że „(...) znaleźli się oni w obozach koncentracyjnych, bo byli polskimi księżmi”. Dalej czytamy: „(...) Straszne były apele wieczorne przeciągające się długo w noc, a my wygłodzeni, przemoczeni, w postawie „na baczność”, oczekiwaliśmy zbawczego „odmaszerować”. (...) Widzimy upadających kolegów deptanych butami esesmanów, kopanych i bitych (...)” A jednak końcowy opis ostatniej Mszy św., odprawionej przy prostym obozowym stole – ołtarzu 12 sierpnia 1945 roku przez byłego więźnia Dachau, śmiertelnie już chorego Niemca, diakona K. Leichstera, zakończony jest jego słowami: „Błogosław, Najwyższy, również moim nieprzyjaciołom”.

Irena Krawczykowska

*) W dawnym woj. lubelskim nie dożyło ok. 340 000 ludzi

**) „Hitlerowskie więzienie na Zamku Lubelskim”, wyd. ZBOWiD, 1973

Adwent (łac. Adventus – przyjsie, Narodzenie Chrystusa) to okres liturgiczny, cztery niedziele, od VI wieku rozpoczynający rok kościelny. Ten czas oczekiwania na Boże Narodzenie ma przypominać długie wieki tęsknoty na przyjsie Chrystusa.

Donata Godlewska

Adwentowe zwyczaje i tradycje

W dawnych czasach adwent nazywano czterdziestnicą, ponieważ trwał, podobnie jak post, 40 dni i rozpoczynał się na drugi dzień po św. Marcinie. Wcześniej uczutowano i raczono się gęsią, a z kości wróżono, jaka będzie zima. Trzeba przypomnieć, że zimy były bardzo mroźne i śnieżne. Jeżdżono saniami, a konie miały zaprzęgi z dzwonekami, których głos rozchodził się po wsiach, osiedlach i leśnych drogach. W miastach sanie też były wówczas jedynym środkiem lokomocji.

Współczesny człowiek może zadać pytanie, czy naprawdę tak było, czy trzeba było ubierać się w duże, grube kożuchy i inne okrycia chroniące przed zmarznięciem, a nawet zamrożeniem? A wilki, postrach ludzi? Pomimo tych ujemnych stron zima miała i ma swoje uroki – ośnieżone pola, sady na drzewach, no i to oczekiwanie na święta Bożego Narodzenia...

Adwent to był czas postu, pokuty i modlitwy. Stare przysłowie adwentowe mówi: „Święta Katarzyna klucze pogubiła, święty Jędrzej znalazł – zamknął skrzypki zaraz”. Były też inne przysłowia i przepowiednie dotyczące np. pogody: „Gdy w Adwencie sadz na dworze się pokazuje, to rok urodzajny nam zwiastuje” lub: „W Adwencie same posty i święta” (roraty codziennie odprawiane)”.

Roraty to Msza św. odprawiana we wczesnych godzinach, rozpoczynająca się od słów „Rorate caeli... Niebioso spuściecie nam rosę...” Na ołtarzu lub obok zapala się świecę zwaną „roratką”, pięknie przybraną, wyobrażającą Najświętszą Maryję Pannę. Ludzie na roraty szli w ciemnościach z zapalonymi latarkami lub świecami. Czasy zmieniają się, ale roraty są odprawiane, a dzieci niosą w rękach kolorowe lampiony. Inne są tylko godziny roratnych mszy świętych.

Jedną z najstarszych pieśni adwentowych z XVI wieku śpiewana jest do dnia dzisiejszego: „Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy”. W oryginale ma 9 strof, napisana jest w języku współczesnych. Zawarta w niej jest cała atmosfera adwentowa, np.: „Przyjdź co rychlej Miłosierny, Panie Boże nasz niezmierny, Ciebie czeka lud Twój wierny” lub: „Usłysz płacz stworzenia swego, daj doczekać uciesznego Narodzenia Syna Twego”.

Pięknym zwyczajem było granie hejnału w Krakowie z Wieży Mariackiej (hejnał, hajnał, ejnał – z węg. oznacza jutrzeńkę, poranek). Grała go kapela na instrumentach dętych na pamiątkę słów pisma świętego: „Śpiewaj trąbą Syonie”, oznaczające słowa Archanioła wołającego na sąd ostateczny, powtórne przyjsie Chrystusa. W czasie zaborów z Wieży Mariackiej wprowadzono nowy repertuar, np. „Kto się w opiekę”, „Serdeczna Matko, Królowo Polski, bądź pozdrowiona” i inne pieśni. Próbowano odtrąbić hejnały w Częstochowie, Kielcach i większych miastach Polski, ale zwyczaj ten nie przyjął się.

Na Mazowszu i Podlasiu przez cały adwent rano i wieczorem, wyszedłszy przed dom i w miejscach otwartych, grano na ligawkach – instrumentach pasterskich różnej wielkości. Obecnie tradycja ta podtrzymywana jest przez Muzeum w Ciechanowcu. Organizowane są konkursy, na które przyjeżdżają uczestnicy z całej Polski, nawet z odległego Podhala, Beskidów i Kaszub. Grają starsi i młodszy, nawet dzieci. Jest to piękna impreza, podtrzymująca dawną tradycję trwającą przez wieki. Obecnie przyszedł z Niemiec zwyczaj strojenia wieńca adwentowego, do którego wkłada się cztery świece, które kolejno gaszone są po każdej niedzieli. I tak, to co dawne, łączy się z tym, co nowe.

Dawne zwyczaje i tradycje zacierają się, ale liturgia i serca Polaków są takie same, a w kościołach rozlega się pieśń z XVI wieku, pełna tęsknoty i oczekiwania:

*Boże wieczny, Boże żywy
Odkupicielu prawdziwy
Wysłuchaj nasz głos płaczliwy.
Któryś jest na wysokości
Schyl nieba, użycz litości,
Spuść się na nasze niskości...*

Opracowano na podstawie Encyklopedii Staropolskiej Zygmunta Glogera, t. I, Warszawa 1958 i własnych notatek autorki.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ LICEUM Plastyczne im. Wojciecha Kossaka w Łomży ma 15 lat.

■ 28 WRZEŚNIA rano przed Szpital Wojewódzki w Łomży wyszły pielęgniarki oraz pracownicy techniczni i ad-

ministracji, by zaprotestować przeciwko... protestowi lekarzy.

■ MUZEUM Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu wydało książkę „Człowiek i jego dzieło – o Kazimierzu Uszyńskim wspomnienia serdeczne”, poświęconą twórcy i wieloletniemu dyrektorowi muzeum, który zmarł 27 czerwca 2006 r.

■ MAREK Mogielnicki, zawodnik ŁKS Narew, uczeń trzeciej klasy Gimnazjum nr 3 w Łomży zdobył brązowy medal w skoku w dal w Mistrzostwach Polski Młodzików w Słubicach, uzyskując wynik 6,49 m i tym samym poprawił własny rekord życiowy aż o 29 cm.

■ ŁOMŻYŃSKI „Ekonomik” w sportowym współzawodnictwie szkół województwa podlaskiego zajął 5 miejsce.

■ ZŁOTY medal na XXII Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Poznaniu zdobył Fakt – polski koń zimno-

krwisty Krzysztofa Góralczyka z Małego Płocka.



■ 28 WRZEŚNIA 2007 r. odeszła od nas Wiesia Szymańska, wieloletni Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Miroslaw R. Derewońko

Proboszcz Wojślawski ukazał oblicze

Po dwóch latach od odkrycia w centralnej krypcie grobowej pod prezbiterium łomżyńskiej katedry tajemniczej czaszki powstała rekonstrukcja oblicza pierwszego proboszcza świątyni. Na ukazanie swego oblicza potomnym proboszcz Wojślawski czekał po śmierci 458 lat!



Dzięki nowoczesnym technologiom udało się zrekonstruować twarz ks. Jana Wojślawskiego, budowniczego katedry i jej proboszcza w latach 1519–49. Benedyktyńska praca antropologa, Wiesława Kapli i archeologa, Renaty Maskowicz przecina również spekulacje wokół zagadkowego szkieletu, odkrytego dwa lata temu podczas prac archeologicznych w jednej z dziesięciu ceglanych krypt grobowych pod prezbiterium świątyni.

Dwie twarze wybitnego kapłana

Wizerunek ze zrekonstruowanego popiersia odbiega dość wyraźnie od tego, jaki znajduje się na płaskorzeźbie z tablicy nagrobnej z połowy XVI w., wmontowanej w jeden z filarów świątyni (pierwszy po prawej przy wejściu). Tablica jest najstarszym zabytkiem w katedrze.

– Twarze ks. Jana rzeczywiście trochę się różnią – przyznaje obecny ks. Proboszcz, Marian Mieczkowski. – To dlatego, że po tej płycie chodzili ludzie, gdy przez wieki leżała jako część posadzki prezbiterium.

Przed przeniesieniem tablicy na filar w latach 30. XIX wieku twarz duchownego poddał „odświeżeniu” nieznany rzeźbiarz. Była tak wytarta jak litery łacińskiego, biograficznego napisu, nad którym teraz znajduje się metalowe obramowanie z identycznie brzmiącą inskrypcją.

– Badany przeze mnie osobnik był mężczyzną w wieku 65–70 lat i miał około 174 cm wzrostu – stwierdza Wiesław Kapla. – Został pochowany w krypcie centralnej dawnej fary,

czyli najważniejszej na planie prezbiterium. W krypcie tej chowano ludzi najbardziej dla miasta zasłużonych.

Czaszka z gipsu, twarz z gliny

Odkryty szkielet jest jednym z ok. 150, których szczątki odnaleziono w drugiej połowie 2005 r. podczas naukowej eksploracji archeologicznej, kierowanej przez prof. Macieja Czarnieckiego. Sensacją okazał się fakt, że ustalenia archeologów pokrywają się z relacjami historycznymi na temat ks. Jana Wojślawskiego. Odtworzenie jego wizerunku wymagało dużo mozolnej pracy.

Wiesław Kapla podjął się ustalenia współzależności między urzeźbieniem i charakterem powierzchni czaszki a kierunkiem przebiegu mięśni i części miękkich głowy, zaś samej rekonstrukcji podjęła się archeolog Renata Maskowicz. Posłużyła się metodą radzieckiego naukowca M. M. Gierasimowa. Korzystała z przeprowadzonych przez niego badań na czaszkach i na żywych ludziach. Pozwoliło to określić średnie grubości tkanek dla dziewięciu punktów na głowie, m.in. na czole, nosie, wardze górnej i okolicach oczu oraz uszu.

– Najpierw powstał gipsowy odlew czaszki ks. Wojślawskiego, a potem wykonałam małe słupki z modeliny, odpowiadające konkretnej grubości tkanek, które po kolei przyklejałam w danych punktach głowy – relacjonuje rekonstruktor. – Następnie połączyłam je w różnych kierunkach, w wyniku czego powstało wiele przecinających się „grzebieni”, ograniczających różnokształtne pola o odpowiednich grubościach części miękkich.

Ta wstępna trójwymiarowa forma posłużyła za model, na który Renata Maskowicz pieczołowicie, zgodnie z zasadami anatomii, nakładała poszczególne partie mięśni. Stosowała w tym celu glinę rzeźbiarską. Efekt widzą Państwo w „Wiadomościach Łomżyńskich” na historycznym i pierwszym opublikowanym zdjęciu obok. Obecny proboszcz katedry pw. św. Michała Archanioła w Łomży, ks. dziekan Marian Mieczkowski trzyma popiersie swego prawie 70-letniego poprzednika sprzed prawie pięciu wieków!

Szczątki ks. Jana wrócą do krypty

– Popiersie trafi tam, gdzie z tych samych cegieł z połowy XVI w. stoi już pieczołowicie i wiernie zrekonstruowana krypta ks. Jana Wojślawskiego w podziemnej kaplicy pod prezbiterium – zapowiada ks. kanonik Mieczkowski. – Posadzkę wokół krypty ułożyliśmy z tych cegieł, z jakich była ta z XVI wieku, a na podłodze kaplicy odwzorujemy układ pozostałych krypt.

W ceglanej krypcie za szybą stanie trumna ze szczątkami ks. Wojślawskiego. Jego podobizna znajdzie się w części edukacyjnej. Prace wykończeniowe limitują fundusze, dlatego na otwarcie podziemi poczekamy przynajmniej do końca A.D. 2008.

Ksiądz Jan Wojślawski (ur. w II poł. XV w.), który od 1512 roku był proboszczem w Wiźnie, w 1519 r. został mianowany proboszczem budowanego (od 1504 r.) kościoła pw. św. Michała Archanioła i Jana Chrzciciela w Łomży. Kanonik warszawski i plocki, siedem lat później doprowadził do ukończenia budowy świątyni i jej konsekracji przez biskupa plockiego Andrzeja Noskowskiego. Funkcję proboszcza sprawował aż do śmierci w 1549 r. Był szanowany przez rodzinę królewską. Oprócz kościelnych godności piastował stanowisko pisarza ziemskiego łomżyńskiego. W latach 1547–48 dzierżawił starostwo łomżyńskie i wiskie. Pochowany pod ołtarzem głównym. Odnalezienie jego krypty było największym odkryciem archeologicznym przed dwoma laty w prezbiterium katedry.

Wiesia

Odeście kogoś bliskiego skłania do refleksji i zamyślenia nawet wielkich świętych i filozofów. Święty Franciszek nazywał śmierć swoją siostrą, a starożytni Rzymianie mówili: „Przeciw mojej śmierci nie ma leku w ogrodach”.



Znany szwedzki reżyser Bergman w filmie „Siódma pieczęć” w symbolicz-

nym obrazie przedstawia śmierć ścinającą drzewo życia ludzkiego. Człowiek na nim siedzący prosi, żeby zaczekała i pozwoliła mu wykonać jeszcze jedno zadanie. Śmierć jest bezwzględna i odpowiada: „Wy ludzie zawsze macie coś do zrobienia”. Drzewo martwe upada na ziemię. Jeden ze współczesnych dziennikarzy powiedział: „Człowiek umiera, ale pozostaje po nim pamięć”. Moja pamięć w sercu o śp. Wiesławie Szymańskiej dotyczy naszej współpracy i przyjaznych, serdecznych kontaktów w życiu prywatnym. Panią Wiesławę – Wiesię, jak mawiały bliskie Jej osoby – poznałam, kiedy przyszła do Archiwum Państwowego w Łomży. Przedstawiła się jako absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i zapytała o pracę. Niestety, wolnych etatów nie było, a ja miałam przed sobą jeszcze wiele lat do emerytury. Potem nie raz żartowałyśmy, że lepiej trafiła. Została zatrudniona jako Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łomży, a po reformie administracyjnej była zastępcą Podlaskiego Konserwatora Zabytków w Łomży.

Stopniowo wspólne zainteresowania coraz bardziej zbliżały nas do siebie. Historia i zabytki w jakiś sposób łączą się tematycznie. Mówiąc o zabytkach trzeba znać ich historię, i odwrotnie. Z panią Wiesią spotykałyśmy się w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, w Łomżyńskim Towarzystwie Naukowym im. Wagów, na cmentarzu łomżyńskim,

na seminariach, sesjach naukowych i konferencjach oraz tak całkiem prywatnie w moim domu. I właśnie te spotkania były najprzyjemniejsze, przy kawie i dobrym cieście, które niejednokrotnie przynosiła, koniecznie z cukierni Cendrowskich. Ja też miałam jakieś smakołyki.

Wspólnie spędzone godziny były owocne pod względem naukowym. Miałyśmy czas tylko dla siebie i mogłyśmy omówić interesujące nas tematy. Czasami zapraszałyśmy na taką konsultację członków Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, szczególnie wtedy, gdy aktualna stała się sprawa trzeciego wydania „Dziejów Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej XVI w. – 1795 r.” Obydwie znałyśmy też nieodżałowanej pamięci dr. Czesława Barodzickiego i przed jego śmiercią miałyśmy problem z wycofaniem jednego egzemplarza mojej monografii, który był nam potrzebny do przygotowania trzeciego wydania. Dr Czesław Brodzicki nie był w stanie nic już pomóc i pani Wiesia wyraziła chęć współpracy ze mną. Niestety, Jej śmierć była szybsza od naszych zamiarów i ograniczyła się do jednego rozdziału. Pani Wiesia często skarżyła się na złe samopoczucie, ból głowy, w czym jej zresztą wtórowałam. Ponarzekowałyśmy wzajemnie, obwiniałyśmy o taki stan zmiany pogody i znów zabierałyśmy się do pracy.

cd. na str. 20

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ PRZEDSIĘBIORSTWO Produkcji Betonów PREFBET obchodziło 15-lecie istnienia.

■ ZMARŁ 8. października, ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich. Przed rokiem został Honorowym Obywatelom Łomży.



■ ŁOMŻYŃSKI oddział Towarzystwa Wiedzy Powszechnej doczekał się własnej siedziby przy ul. Mickiewicza.

■ CO CZWARTY honorowy krwiodawca w Łomży to pełnoletni uczeń.

■ ŁOMŻYŃSKI PEPEES znalazł się w gronie laureatów rankingu najzdrowszych polskich przedsiębiorstw „Wehikuły Czasu”, organizowanego przez Gazetę Prawną.

■ OSM w Piątnicy jest największym producentem serka wiejskiego na świecie. Produkt ten jest mlecznym przebojem w kraju. Piątnica produkuje go 25 tysięcy ton rocznie.

■ 40 LAT obchodził w październiku Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. M. Skłodowskiej-Curie przy ul. Zielonej.

■ 13 PAŹDZIERNIKA Prezydent RP odwiedził Zespół Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących im. Józefa Piłsudskiego w Łomży oraz spotkał się z duchownymi, samorządowcami i przedstawicielami organizacji społecznych w Wyższym Seminarium Duchownym. Odznaczył Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polski ks. biskupa Tadeusza Zawistowskiego.



■ ARTYSTA plastyk Teresa Adamowska obchodziła 20-lecie swojej twórczości. Jubileuszowa wystawa pt. „W pejzażu łomżyńskim” zainteresowała rzeszę łomżyniaków. W galerii padł

rekord frekwencji. Wystawę odwiedziło ponad 1300 osób!

■ POWSTAJE Stowarzyszenie „Promotor”, które wspierać będzie Państwową Wyższą Szkołę Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży.

Z piętnem skazańca

Wspomnienie o babci

Urodziła się 4 stycznia 1922 r. w Łomży. Należała do pokolenia, które urodziło się i wychowało w wolnej Polsce, które nie znało lęku, które przygotowano do trudnej pracy dla kraju, własnej ojczyzny, wyśnionej od dawna. Ogromną w owych czasach rolę do spełnienia miało dla niej harcerstwo. Wstąpiła do niego mając lat 12. W 1935 r. złożyła przyrzeczenie harcerskie będąc najmłodszą uczestniczką Ogólnoswiatowego Zlotu Harcerstwa w Spale. Harcerką pozostała do końca swoich dni.

Urszula Zagrodna 1937 roku została przyboczną w drużynie harcerskiej przy szkole nr 1 w Rybakach. Wiosną 1939 r. została wybrana do służby pomocniczej lotnictwa i przeszła w związku z tym parotygodniowy kurs. Po wybuchu wojny wraz z grupą dziewcząt pełniła dyżury nocne. Pomimo nalotów, strasznego bombardowania nie uciekła z miasta, trwała na posterunku. Zginęła wówczas jej koleżanka z całą rodziną. Ona sama również niemal nie zginęła, opuszczając piwnice tuż przed zawaleniem się domu.

1 września pamiętnego roku pomagała w zorganizowaniu punktu opiekuńczego dla uciekinierów z nad Narwi, z pobliskiej granicy. Nie brakowało tam również żołnierzy, którzy potrzebowali lekarstw, ciepłej stawy i snu. Pomagała wówczas również grupa młodszych harcerzy, do których należała m.in. młodsza siostra, 15-letnia Baśka.



17 września 1939 roku wkroczyła na tereny Polski północno-wschodniej władza radziecka, narzucając nowy model demoralizującego nauczania, które miało służyć zbrodniczym planom. Urszula wraz z innymi harcerkami prowadziła wówczas działalność antypropagandową poprzez publiczne wystąpienia, prowadzenie gazetki szkolnej i rozwieszanie afiszy antybolszewickich. Dzięki temu została później zaprzysiężona przez harcistrza Janka Majewskiego, członka tajnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski. Jej celem była obrona polskiej młodzieży przed demoralizacją, jaką niosła ze sobą wojna i przemoc. W gazetkach szkolnych broniła Żeromskiego, Konopnickiej, Mickiewicza. W trudnych chwilach spotykała się ze swymi polonistami i druhami w zaciszu kościoła Ojców Kapucynów, prowadząc aż do nocy, jak to nazywali, rozmowy rodaków.

Po włączeniu części zajętych terenów do Białorusi zaczęła się ostra inwigilacja m.in. środowiska szkolnego. Nastąpiły aresztowania, procesy i wyroki. Aresztowano również Urszulę, która wraz z dwójką swoich bliskich przyjaciół i współpracowników została skazana na karę śmierci z 72-godzinnym terminem wykonania. Dzięki jednak skutecznemu zaangażowaniu się matki jednej z osadzonych w więzieniu współpracowniczek Urszuli, z pomocą wynajętego adwokata Werzmanna udało się na rozprawie w Mińsku zmienić wyrok na wieloletnią zsyłkę do syberyjskich obozów pracy. Transport z więźniami zaplanowano na 24 czerwca 1941 r. Na szczęście 22 czerwca wybuchła wojna sowiecko-niemiecka, która pokrzyżowała plany wywózki i tym samym ocaliła Urszulę. Represje dotknęły też jej rodzinę. Władza bolszewicka dokonała konfiskaty ich mienia. Ojca i 15-letnią siostrę wyrzucono z mieszkania.

W okresie okupacji niemieckiej Urszula pracowała jako księgowka obsługująca majątki przedsiębiorstwa Gueterdirektion z siedzibą w Łomży. Jej siostra Baśka została skierowana w ramach pracy przymusowej do pracy w fabryce amunicji w Królewcu.

Po zakończeniu wojny obydwie siostry zdecydowały by w ramach repatriacji opuścić rodzinną Łomżę i udać się do Wrocławia. Przeniosły się do niego w czerwcu 1945 roku, gdzie założyły rodziny.

Przez cały powojenny okres Urszula utrzymywała bardzo bliski kontakt ze społecznością łomżyńską. Została członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i przez dwie kadencje pełniła funkcję prezesa wrocławskiego oddziału. Jako

ze str. 19

Wiesia

Było nieraz ciężko, naprawdę ciężko... W moich wspomnieniach nie będę charakteryzować zakresu prac i obowiązków Wiesławy, ponieważ na pewno zrobią to inni, lepiej zorientowani ode mnie. Wyniki jej działalności jako konserwatora są widoczne w wielu obiektach i na cmentarzu łomżyńskim. Są wspaniałe i mówią same za siebie. Często rozmawiałyśmy o najbliższym nam Wzgórzu św. Wawrzyńca i Górze Królowej Bony, o postępach w badaniach archeologicznych, ostatnio prowadzonych przez pana Antoniego Smoliń-

skiego. Każdy znaleziony skrawek szaty, cegły i innego znaleziska budził w nas nadzieję, że może będzie coś więcej, co potwierdzi 1000-lecie chrześcijaństwa w Łomży. Rozmawiałyśmy także o zabytkowym kościele w Niedźwiadnej, gdzie są korzenie rodziny mojego Ojca. Pani Wiesia obiecała, że kiedyś zabierze mnie do Niedźwiadnej i do Czarnowa, siedziby Godlewskich. Niestety, moja długotrwała choroba, a teraz śmierć Wiesławy pokrzyżowała nasze plany. Prawdopodobnie nie zobaczę już kościoła w Niedźwiadnej i zaścianka szlacheckiego Czarnowo.

Są to tylko okruchy wspomnień, bo trudno zamknąć w jednym artykule wiele lat bardzo ciekawej i owocnej współpracy. Wybacz, Wiesiu, że napisałam zbyt mało w porównaniu z tym,

co kryje się w mojej pamięci i sercu, tak jak w wierszu ks. Jana Twardowskiego:

*„Nie płacz, to tylko krzyż,
przecież tak trzeba
Zamyślił się anioł,
Chciał zabrać głos,
Lecz poszedł do nieba”.*

Wspólne publikacje i audycje:

1. D. Godlewska, W. Szymańska, Plan-informator cmentarza zabytkowego w Łomży, Łomża 1999, TPZŁ
2. D. Godlewska, W. Szymańska, Zabytkowy cmentarz w Łomży. Audycja w Telewizji Łomża, Łomża 2002
3. W. Szymańska, Prace archeologiczne w prezbiterium Katedry Łomżyńskiej w 2005 r. Artykuł w „Dziejach Łomży...”, wyd. III 2007, TPZŁ

czynna harcerka, aktywna w harcerstwie łomżyńskim stała się członkiem powstałej w 1984 r. Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej im. Leona Kaliwody. W 1987 r. przyznano jej stopień Harcerki Rzeczypospolitej i odznaczono Krzyżem Niezlomnych przyznany przez kapitułę Wrocławską.

Była wzorową żoną, matką i babcią. Wychowała trójkę dzieci i z pełnym odda-


niem wspierała je aż do końca w trudnych chwilach i zawiłościach codziennego życia. Była osobą wybitnie bezinteresowną i nieobojetną na los biednych i nieszczęśliwych ludzi. Zawsze gotowa do dzielenia się z innymi wszystkim, co miała.

Pomimo trudnych czasów komunizmu w Polsce i problemów finansowych uparcie dążyła również do zrealizowania swojej wielkiej pasji, jaką było podrózo-

wanie po świecie. Zwiedziła wiele krajów, w tym tak egzotycznych jak Indie, Tajlandia, Australia. Bez względu na to, z jakimi ludźmi i z jaką kulturą się spotykała, zawsze potrafiła wzbudzić sympatię poprzez swoje zrozumienie i tolerancję. Żegnamy człowieka o wielkim acz skromnym sercu.

**Łukasz Cwojdzński,
Wnuk**

LEGITYMACJA Nr 136.
ZWIĄZEK WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH
SKAZANYCH NA KARĘ ŚMIERCI
W OKRESIE REŻIMU KOMUNISTYCZNEGO



*„Jakie szczęście, że nie można tego dożyć,
Kiedy pomnik ci wystawią bohaterze.
A morderca na nagrobku kwiaty złoży...”*

K.K. BACZYŃSKI

Warszawa dnia **3.05.1995**

podpis posiadacza legitymacji

CZŁONEK ZWYCZAJNY
Urszula Zagrodny
imię i nazwisko

4.5.1922 **Łomża**
data urodzenia miejsce urodzenia

**SKAZANY PRZEZ KOMUNISTÓW NA KARĘ ŚMIERCI
ZA WALKĘ O WOLNOŚĆ POLSKI**

ZWIĄZEK WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH
SKAZANYCH NA KARĘ ŚMIERCI
W OKRESIE REŻIMU KOMUNISTYCZNEGO
ZARZĄD GŁÓWNY
00-773 Warszawa, ul. Dolna 43/45 pok. 1
PKO 141 Oddz. Warszawa
1531-119917-132

Janusz Sekretarz Zarz. Główn.

[Signature] Prezes Zarz. Główn.

Janusz Chróścielewski

2 kwietnia 2007 roku zmarł w Olsztynie Janusz Chróścielewski – łomżyński, długoletni aktywny członek olsztyńskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej oraz harcerz Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej, Krąg Seniorów im. Leona Kaliwody w Łomży.

Janusz Chróścielewski urodził się 16 lutego 1931 roku w Wykowie koło Kolna w rodzinie nauczycielskiej. Od 1935 roku mieszkał we wsi Glinki, gdzie z inicjatywy ojca wybudowano szkołę, której ojciec został kierownikiem. Szkołę powszechną ukończył Janusz na tajnych kompletach nauczania prowadzonych przez rodziców.

W czasie okupacji hitlerowskiej ojciec należał do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) przekształconej następnie w Armię Krajową (AK) i walczył w oddziałach partyzanckich AK w lasach augustowskich. Został tam ciężko ranny. Przed zgrupowaniem w lasach zajmował się kolportażem Biuletynu Informacyjnego Komendy Głównej AK, którego roznosicielami do placówek był Janusz z bratem.

W 1945 roku rozpoczął naukę w Gimnazjum, Liceum Ogólnokształcącym w Łomży, gdzie otrzymał „małą” maturę.

W rodzinie Chróścielewskich wszyscy fascynowali się harcerstwem. Ojciec Janusza był aktywnym harcerzem drużyny przy Seminarium Nauczycielskim w Łomży, gdzie się uczył w latach dwudziestych ubiegłego roku. Jego brat organizował wraz z żoną drużyny harcerskie w Wąsoszu. Jego żona Henryka wcześniej przed ukończeniem Seminarium była drużynową harcerki w Łomży.

c.d. na str. 22

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 102 LATA skończył najstarszy mieszkaniec powiatu łomżyńskiego, porucznik Stanisław Dardziński z Kupisk Nowych, najstarszy żyjący żołnierz legendarnego 33. Pułku Piechoty w Łomży.

■ POWIATY: zambrowski, moniecki i białostocki zbudują Biebrzańską Via Turistikę. Projekt drogi otrzymał dofinansowanie w ramach Programu Sąsiedztwa Interreg Polska – Białoruś – Ukraina. Trasa prowadzić będzie przez najciekawsze tereny województwa podlaskiego.



■ UROCZYSTE odsłonięcie ławeczki – pomnika Hanka Bielickiej na ul. Far-

nej odbyło się w dniu Święta Niepodległości.

■ MINISTER ochrony środowiska wyznaczył kolejne obszary chronione w Europejskiej Sieci Natura 2000 pod wspólną nazwą Dolina Dolnej Narwi. Tym samym w Naturze 2000 znalazła się cała dolina Narwi, od Łomży do Pułtusk. W powiecie łomżyńskim minister wyznaczył także ptasią ostoję Biebrzańską – około 3 tys. hektarów w gminie Jedwabne i Wizna.

■ WOJCIECH Leks z Łomży wywalczył I miejsce w zaliczanych do Pucharu Polski VI Ogólnopolskich Wyścigach Psich Zaprzęgów w Myślęcinku koło Bydgoszczy.

Janusz Chróścielewski

Janusz wstąpił do I drużyny ZHP przy Gimnazjum Ogólnokształcącym w Łomży zaraz po rozpoczęciu nauki w 1945 roku. Był zastępowym zastępu „Atomy”.

W okresie, gdy dążono do rozwiązania ZHP brał udział w konspiracyjnej działalności mającej na celu utrzymanie tradycji polskich i patriotyzmu. To spowodowało, że został aresztowany i wraz z innymi harcerzami znalazł się w piwnicach Urzędu Bezpieczeństwa na ulicy Nowogrodzkiej w Łomży. W więzieniu przebywał od połowy października do 23 grudnia.

Po uwolnieniu kontynuował naukę w Liceum Przemysłu Drzewnego w Łomży i w 1952 roku otrzymał dyplom technika technologa drewna. Następnie zdał egzamin na Politechnikę Łódzką, ale nie został przyjęty jako „nieprawomyślny”.

Na podstawie nakazu pracy rozpoczął pracę zawodową na Ziemiach Odzyskanych, najpierw w Człopie koło Wałcza skąd został przeniesiony do Szczecińskiej Fabryki Mebli. Tam jako wyróżniający się pracownik dostał skierowanie na studia i ukończył wydział Budownictwa Wodnego na Politechnice Szczecińskiej, uzyskując w 1957 roku dyplom inżyniera.

Po studiach pracę zawodową rozpoczął w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, jako specjalista do spraw wodociągów i kanalizacji. Był inicjatorem i organizatorem odbudowy i rozbudowy urządzeń wodno-ściekowych w miastach i wsiach Warmii i Mazur. W 1961 roku został powołany na stanowisko dyrektora do spraw technicznych w Wojewódzkim Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Olsztynie. Był inicjatorem i koordynatorem wielu poważnych inwestycji komunalnych, w tym wodociągów, kanalizacji i oczyszczalni ścieków w miastach województwa olsztyńskiego.

W 1968 roku został powołany przez Urząd Wojewódzki w Olsztynie na stanowisko dyrektora naczelnego wojewódzkiego Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Olsztynie, z obowiązkiem zorganizowania go od podstaw. Biuro zorganizował, rozwinął i był 16 lat dyrektorem naczelnym.

W latach 1969–1973 w Olsztynie jezioro Długie, na skutek zanieczyszczenia ściekami stało się martwe i groziło epidemią dla miasta. Z własnej inicjatywy opracował projekt wynalazczy oczyszczania tego jeziora. Wynalazek został zastosowa-

ny i jezioro zostało oczyszczone. Poza tym był rzecznikiem patentowym i autorem wielu wynalazków zastosowanych w praktyce.

W latach 1962–1980 pełnił funkcję członka Prezydium Rady Wojewódzkiej NOT w Olsztynie, przewodniczącego PZITS, był członkiem wielu komisji problemowych.



Janusz Chróścielewski (z akordeonem) był zawsze duszą towarzystwa.

W latach 1973–1976 był radym i członkiem prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.

Za wieloletnią pracę odznaczony był Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”, srebrną i złotą odznaką NOT i innymi odznaczeniami.

Po zakończeniu pracy zawodowej wrócił do swoich ukrytych zamiłowań. Napisał ponad 100 wierszy, z których część wydał drukiem w dwóch tomikach – „Świat moich miłości” i „Wesoło a nawet smutno”. Pisał też opowiadania ze swoich doświadczeń życiowych, np. „Chłopcy z Łomży”. Grał na akordeonie, pisał piosenki, dawał występy artystyczne (za darmo!) w różnych środowiskach, jak kluby emerytów, w szkołach, dla wojska i innych. Z Łomżą zawsze był związany uczuciowo. Tam pochowani są jego rodzice, którzy pracowali w szkołach w Podgórzu i Starej Łomży jako nauczyciele.

Był długoletnim członkiem TPŻŁ i członkiem Drużyny Weteranów ZHP Ziemi Łomżyńskiej.

Jego stosunek do Łomży określają słowa napisanego wiersza:

„Miejscem mojej długoletniej pracy Olsztyn i Warmia była.
Lecz również miłości do Łomży nie odbierze ni żadna siła...”

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ **PIERWSZA** w historii uczelni kobieta, prof. dr hab. Henryka Sędziak jest rektorem Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębior-

czości im Bogdana Jańskiego w Łomży.

■ **BRAZOWY** medal na II Mistrzostwach Świata Karate w Kumite Drużynowym Fudokan w Łodzi zdobył Dominik Seroka, uczeń kl. II Gimnazjum nr 8 w Łomży.



■ **ŁOMŻYŃSKA** Izba Przemysłowo-Handlowa i prezydent Łomży uczestniczyli w Międzynarodowych Targach Przedsiębiorczości w Sodertalje w Szwecji, gdzie wspólnie prezentowali walory gospodarcze Łomży.

■ **ŁOMŻYŃSKA** Spółka Gemark zakupiła teren w okolicach ciepłowni miejskiej w Łomży, na którym znajduje się carski fort z końca XIX wieku.

■ **STANISŁAW** Grodzki z Łomży został nowym komendantem Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej im. Leona Kaliwody.

■ **D O - NATA** Godlewska otrzymała – na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej – Nagrodę



Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie kultury, za wieloletni trud dokumentowania historii Ziemi Łomżyńskiej.

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

□ 21 września 2007 r. na posiedzeniu prezydium zajęliśmy się przygotowaniem dokumentów na posiedzenie Zarządu Głównego TPZŁ w październiku oraz przygotowaniem tego spotkania.



□ 27 października – Zarząd Główny na drugim swoim posiedzeniu przyjął program prac Towarzystwa Przyjaciół Ziemi

Łomżyńskiej na lata 2007–2010 r. Powstał program obchodów 50-lecia TPZŁ, które przypada 11 listopada 2008 roku. Zarząd Główny obradował w dworku Skansenu im. Adama Chętnika w Nowogrodzie.

Spotkanie z jego kierownikiem, p. Urszulą Kuczyńską dotyczyło 80-lecia skansenu. Następnie p. kierownik była przewodnikiem podczas naszego zwiedzania obiektów muzeum.

□ Od 15 listopada, na mocy postanowienia sądu rejestrowego, uzyskaliśmy

status organizacji pożytku publicznego.

□ 23 listopada 2007 r. wysłuchaliśmy informacji o przebiegu i wynikach kwe-

sty na ratowanie zabytków łomżyńskiego cmentarza oraz omówiliśmy przygotowania do rocznego spotkania z członkami wspierającymi Towarzystwo.

□ W okresie jesiennym Zarząd Główny TPZŁ spotkał się z członkami wspierającymi nasze stowarzyszenie. Byli oni gośćmi w naszej siedzibie. Rozmawialiśmy m.in. o przygotowaniach do obchodów 50. rocznicy powstania Towarzystwa.

□ W grudniu – uroczyste spotkanie prezydium związane z podsumowaniem działań podjętych od początku kadencji i złożeniem świątecznych życzeń, które kierujemy również do wszystkich członków i sympatyków naszego Towarzystwa.



PROGRAM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ NA LATA 2007–2010

I. WSPIERANIE I WSPÓŁUCZESTNICZENIE W ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZYM I KULTURALNYM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

1. Współdziałanie z parlamentarzystami Ziemi Łomżyńskiej, władzami województwa podlaskiego, władzami powiatu, miast i gmin.
2. Współdziałanie ze służbami ochrony zabytków oraz ochrony przyrody.
3. Współdziałanie z regionalnymi towarzystwami naukowymi i społeczno-kulturalnymi z terenu Ziemi Łomżyńskiej i regionu.
4. Współpraca z uczelniami wyższymi, instytucjami oświatowymi i placówkami kultury Ziemi Łomżyńskiej.
5. Współpraca z Drużyną Harcerzy Weteranów Ziemi Łomżyńskiej – Krąg Seniorów im. Leona Kaliwody.
6. Współpraca z Klubem Garnizonowym i Fortecznym Oddziałem Ratowania Tradycji w Łomży.
7. Promowanie Ziemi Łomżyńskiej i TPZŁ m.in. za pośrednictwem prasy, radia i telewizji.

II. POGŁĘBIANIE I UPOWSZECHNIANIE WIEDZY O ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

1. Pielęgnowanie regionalnych tradycji i tożsamości kulturowej.
2. Prowadzenie działalności wydawniczej ukierunkowanej m.in. na odtwarzanie historii Ziemi Łomżyńskiej.
3. Podejmowanie w coraz większym stopniu problematyki współczesności i przyszłości Ziemi Łomżyńskiej.
4. Kontynuowanie działań związanych z konserwacją zabytkowych nagrobków na łomżyńskim cmentarzu.
5. Kontynuowanie konkursu na prace magisterskie i dyplomowe o tematyce łomżyńskiej.

6. Organizowanie konkursów o Ziemi Łomżyńskiej oraz współdziałanie z innymi organizatorami przedsięwzięć o podobnej tematyce.

7. Zorganizowanie XIII Zjazdu Sympatyków, Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej (czerwiec 2009 roku).

III. W ZAKRESIE SPRAW ORGANIZACYJNYCH

1. Zorganizowanie obchodów Jubileuszu 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w 2008 roku – upowszechnienie wiedzy o historii.
2. Umacnianie działalności oddziałów i kół, kształtowanie więzi i współpracy pomiędzy oddziałami, powiększanie liczby sympatyków i członków Towarzystwa w kraju i poza jego granicami.
3. Ustanowienie form wyróżnień oraz wnioskowanie o odznaczanie wybitnych osobowości Ziemi Łomżyńskiej.
4. Spowodowanie, aby wydawnictwa TPZŁ docierały do jak największego grona odbiorców, w tym poprzez zwiększenie liczby prenumeratorów „Wiadomości Łomżyńskich”.
5. Otoczenie troską najstarszych członków Towarzystwa, których zaawansowany wiek lub choroba wyłączyły z czynnego życia stowarzyszenia.
6. Podjęcie działań zmierzających do pozyskania funduszy strukturalnych z Unii Europejskiej na poprawę działalności Towarzystwa.
7. Zorganizowanie XXVII Walnego Zjazdu Delegatów TPZŁ w 2010 roku.

Program został przyjęty do realizacji na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego TPZŁ w dniu 27 października 2007 roku.

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Koszalin

W ubiegłym roku o tej porze w Cewlinie koszalińscy łomżanie żegnali lato.

W tym roku we wrześniu mieliśmy zamiar przywitać na łonie natury polską, złotą jesień.

Niestety, nasza polska jesień w dniu 29 września nie miała nic wspólnego ze złotem, nawet z najsłabszym jego odcieniem. Szalała wichrem, ulewą, zimnem. Część naszych członków przestraszyła się rozwścieczonego żywiołu i zrezygnowała z uczestnictwa w spotkaniu. Znaczna grupa odważnych punktualnie zgłosiła się w miejscu zbiórki. Wśród wycia wiatru, dzwonienia deszczu o szyby samochodu, trzasku łamanych gałęzi, dojechaliśmy do Cewlina szczęśliwie i nawet bardzo wesoło.

Mieliśmy do dyspozycji miejscowy klub z salą bankietową, obszernym zapleczem i wszelkimi wygodami. Było ciepło, miło i pięknie. Współczuliśmy ludziom, którzy w tej chwili znajdowali

się na morzu. A my czuliśmy się „łomżyńsko”, bo sala miała wystrój w stylu znad Narwi, a stoły dekorowały bukiety naturcji o różnych odcieniach żółci i intensywnym, charakterystycznym aromacie, jakby z naszych łomżyńskich ogródków.

Delektowaliśmy się tradycyjnymi potrawami kuchni łomżyńskiej, kurpiowskiej – z rejbakiem, mięsiwem, kapustą, marchwiowym ciastem, różnymi sałatkami i napojami. Wszystko było przewspaniałe! Zawdzięczamy to Eli Niechciał i Andrzejowi Tomaszewskiemu, bo oni byli głównymi organizatorami spotkania. Znaczny udział miały także Marylka Olszewska, Ala Rezmer i Henia Przestrzelska.

Poza witaniem jesieni, degustacją tradycyjnego jadalni łomżyńskiego, jeszcze jeden punkt programu mieliśmy w planie i to może najważniejszy. Henryka i Jana (prezes) Przestrzelscy właśnie we wrześniu obchodzą 50-lecie szczęśli-

wego pożycia małżeńskiego. Były więc serdeczne życzenia, kwiaty, szampan, toasty, śpiewy. Długo biesiadowaliśmy radośni, rozśpiewani. Niech żałują Ci, którzy nie uczestniczyli w tym jesienim spotkaniu. Dużo stracili!

Zofia Koniecko

PS. W moich wspomnieniach o Jeziorku w nr. 10 str. 18, ósmy rząd od dołu oraz pod zdjęciem zaszły pomyłki. Opisany przeze mnie dzień to 15.07.1949 r., a nie 1945 i nie 17. Serdecznie pozdrawiam redakcję, Towarzystwo... i Łomżę w imieniu koszalinian.

Nowogród

W niedzielę 16 grudnia oddział nowogrodzki TPZŁ zorganizował spotkanie adwentowe Świąteczny Dzień w Nowogrodzie. Na Rynek nowogrodzki przyszło kilkuset mieszkańców miasta i gminy Nowogród oraz gości z sąsiednich gmin i miast. Popołudnie wypełniły kolędy w wykonaniu chóru Zespołu Szkół Samorządowych w Nowogrodzie pod kierunkiem Anny Czarneckiej, zespołu wokalnego Miejsko-Gminnego

POMÓŻ TOWARZYSTWU PRZYJACIOŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ I PRZEKAŻ 1% NALEŻNEGO PODATKU NA NASZE KONTO.

We wniosku o przekazanie podatku, składanym wraz ze swoim PIT-em, w rubryce: „Nazwa OOP” wpisz tylko tyle:

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

a w rubryce „Numer KRS” – podaj ten numer:

0000085533

Dziękujemy za każdy gest dobrej woli.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ PREZYDENT Łomży, Jerzy Brzeziński po raz czwarty przyznał i wręczył stypendia za wybitne osiągnięcia w nauce i sporcie 52 uczniom szkół wszystkich typów za rok szkolny 2006/07

■ PEPEES S.A. w Łomży jest największym w kraju zakładem, produkującym skrobię ziemniaczaną i jej przetwory, a także jednym z największych przedsiębiorstw branży rolno-spożywczej w północno-wschodniej Polsce. Firma zaspokaja około 30 procent krajowego zapotrzebowania na wyroby.

■ 3 LIPCA 1877 roku powstało w Łomży Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej, zatwierdzone przez władze carskie. Od tego czasu minęło 130 lat łomżyńskiej straży pożarnej.



■ HERB i flagę gminy Szepietowo ustanowiła Rada Gminy. Herb nawiązuje do szlacheckiego herbu Ślepowron, należące do znanych rodów Wojnów, Szepietowskich, Pułaskich.

■ JEST DECYZJA Komisji Mikrolotowej Międzynarodowej Federacji Lotniczej podjęta w Lozannie o powierzeniu „Kontaktom” organizacji Paralotniowych Mistrzostw Europy w 2008 roku w Łomży.

■ ZALEDWIE 44 ze 120 absolwentów Akademii Medycznej w Białymstoku ma szansę na tzw. rezydenturę w Podlaskiem.

■ PODLASKIE w stopniu bardzo dobrym wykorzystuje unijne programy i ich finansowanie. Jako pierwsze z kraju otworzyło w Brukseli Biuro Informacji Województwa Podlaskiego.

■ ZE 160 przedszkolaków i pracowników przedszkola „Mały Artysta” w Łomży salmonellą zaraziło się 52 dzieci i 2 pracowników.

■ UROCZYŚCIE obchodzono w Łomży święto 11 listopada. Prezydent Łomży złożył kwiaty m.in. przy pomniku powstańców z 1863 r. przy Szosie Zambrrowskiej.



Ośrodka Kultury prowadzonego przez Marka Żemka oraz zespołu wokalnego „Schola” kierowanego przez księdza Arkadiusza Ryłko. Wspaniałe jasełka, opracowane przez Marię Dąbrowską,



przedstawili uczniowie nowogrodzkiego gimnazjum. Święty Mikołaj rozdawał słodkie prezenty.

Wieczorem proboszcz, ksiądz kanonik Waław Czajkowski, burmistrz Józef Piątek i prezes oddziału TPZŁ Maria Dąbrowska złożyli wszystkim mieszkańcom gminy serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Ksiądz Mariusz Chmielewski odczytał życzenia od biskupa Tadeusza Bronakowskiego, po czym pobłogosławił opłatki złożone na sianie pod kolorowo rozświetloną choinką. Mieszkańcy gminy podzielili się opłatkiem, życząc sobie wzajem radoznego Bożego Narodzenia i pomyślności w nadchodzącym roku 2008.

Wszyscy częstowani byli gorącymi napojami, ciastem, kutią, makaronem z makiem i doskonałą postną kapustą z grzybami.

Wcześniej tego pięknego, zimowego dnia nauczyciele wraz z dziećmi i mło-

dzieżą zbierali datki na „Noworoczny dar serca”. Zebrano 1300,34 zł i 5 \$. Uczniowie nowogrodzcy wykonali stroiki wigilijne i ozdoby, które sprzedawali, aby zebrać środki na prezenty w akcji świątecznej „Podaruj dzieciom radość”. Wszystkie pieniądze zostaną przekazane łomżyńskiej Caritas i Domowi Dziecka w Łomży. Przygotowaniu ozdób patronowała Iwona Kamińska nauczycielka Zespołu Szkół Samorządowych w Nowogrodzie.

Organizatorzy Świątecznego Dnia serdecznie dziękują wszystkim wspaniałym ludziom, firmom i instytucjom, którzy wsparli i pomogli w organizacji tej godnej uroczystości.

Warszawa

Zebrania nasze od lat odbywają się regularnie co miesiąc w „czwarte czwartki miesiąca o czwartej” (zapraszamy gości z innych oddziałów!) w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki przy ul. Elektoralfnej 12. Są czasem zakłócenia terminu, np. przez remont lokalu, tak że pierwsze powakacyjne odbyło się czwartego października.

Na październikowym spotkaniu (co jest już naszą tradycją) pojawiły się świeczki nagrobne z nalepką Oddziału Warszawskiego TPZŁ. Koledzy, którzy mają przyjaciół łomżyniaków pochowanych na warszawskich cmentarzach zabrali je, by zapalić na grobach. Zapłonęły m.in. na mogiłach śp. Kolegów. U Stanisława Kalinowskiego złożył je sam prezes Sawicki, niżej podpisany na

grobach Jerzego Remiszewskiego, Marii Slens, nauczycielki francuskiego w gimnazjum męskim, jej pasierba – także wychowanka gimnazjum T. Kościuszki w Łomży i jego żony – absolwentki gimnazjum im. M. Konopnickiej. Na cmentarzu ewangelickim byłem u grobu F. Kuźwy – żony pastora – bohatera Powstania Warszawskiego. Nie sposób wymienić wszystkich zmarłych tu łomżyniaków, którym zapalono znicze. Ostatnio delegacja TPZŁ odprowadziła na wieczny spoczynek naszą koleżankę Wandę z Nejów Krwawiczową.

Dawno postanowiliśmy spisać kronikę Oddziału Warszawskiego. Niektóre osoby nawet ochoczo temu przyklasnęły, ale efektów nie było widać. Teraz zbliżający się jubileusz Towarzystwa, a także i naszego Oddziału, spowodował mobilizację. Tym razem komitet redakcyjny ograniczył się do dwóch osób. Już efekty widać. Najstarszy stażem członek Oddziału – jest nim Antoni Makowski – opisał moment tworzenia się Towarzystwa w 1958 r. Kolejni prezesi otrzymali zadania opisanie swoich kadencji. J. Smurzyński już część napisał i zapowiedział, że niebawem skończy. Starszych prezesów musimy wspomnieć archiwaliami. W tym celu jeden z tych dwóch – koordynator Wiesław Karpiński – udał się do Łomży przebadac archiwa Zarządu Głównego, a drugi, niżej podpisany, uporządkował wg dat komunikaty i zawiadomienia z całego okresu. Zawsze jesteśmy otwarci na wspomnienia koleżanek i kolegów, którym zostały jakieś wrażenia z dawnych lat naszego Towarzystwa.

*Andrzej Beblowski,
Warszawa*

■ NA KOLEJNYM zlocie listopadowym spotkali się weterani łomżyńskiego harcerstwa. Złożyli kwiaty na grobie patrona drużyny, Leona Kalinowskiego.



■ MUZEUM Przyrody w Drozdowie (gm. Piątница) otrzymało 68 600 złotych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na utworzenie stałej ekspozycji akwarystycznej.

■ WYKONYWANIA kurpiowskich wycinanek i papierowych kwiatów uczyła Renata Krajewska, pracownica Gminnego Ośrodka Kultury z Zbójnej, uczniów Szkoły Podstawowej w Jedwabnem.

■ REGIONALNY Konkurs Fortepianowy im. Witolda Lutosałskiego zorganizowała Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia jego imienia w Zambrowie.

■ MILION złotych z budżetu państwa otrzymała gmina Stawiski na budowę hali sportowej.

■ MACIEJ Żywno (31 lat) został nowym wojewodą podlaskim; jest najmłodszym wojewodą w Polsce.

■ JOANNA Zawłocka (Liceum Katolickie) i Paulina Januszkiewicz (PG nr 1) zajęły w swoich grupach wiekowych odpowiednio I i II miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu VII Scena Muzyczna Młodych Kariery – Bariery w Brzegu. Obie to podopieczne Magdy Sinoff z Miejskiego Domu Kultury w Łomży.

■ OD 2005 roku Publiczne Gimnazjum w Miastkowie uczestniczy w międzynarodowej akcji Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego pt. „Adopcja na odległość”.

■ 32 gimnazjalistów z województwa podlaskiego, lubelskiego, mazowieckiego i warmińsko-mazurskiego rywalizowało w XXIII Łomżyńskim Konkursie Recytatorskim Polskiej Poezji Współczesnej. Jego organizatorami są Teatrzyk Żywego Słowa „LOGOS” i Klub Garnizonowy. Laureatką została Marta Romanik z gimnazjum w Andrzejewie.

■ W PIĄTNICY otwarto Gminną Halę Sportową.

Wspomnienia są jak perły

Staraniem Muzeum Przyrody w Drozdowie ukazała się książka Zbigniewa Pieńkowskiego „Wspomnienia”.

Jest to niezwykła autobiografia obejmująca lata 1939–1986. Zbigniew Pieńkowski urodził się 20 kwietnia 1926 roku w Drozdowie. Przyszedł na świat jako trzeci z dziewięciorga rodzeństwa. Rodzice, Aleksander i Władysława z Darmetków, byli właścicielami kamienicy czynszowej oraz sklepu spożywczo-kolonialnego, piekarni i piwiarni. Autor wspomnień ukończył w roku 1939 szóstą klasę Szkoły Powszechnej w Drozdowie. Po



Fot. Marek Maliszewski www.4lomza.pl

Zbigniew Pieńkowski podpisuje swoją książkę.

wybuchu II wojny światowej przebywał w Drozdowie do 1941 roku, uczęszczając przez dwa lata do dziesięciolatki. W maju 1940 roku Sowieci aresztowali ojca. W następnym roku podobny los spotkał pięcioro z członków rodziny. Zbigniew wraz z matką i trojgiem rodzeństwa został wywieziony do Kazachstanu. Dramat rodzinny, który rozegrał się nocą z 19 na 20 czerwca 1941 roku tak opisuje autor: „W nocy około godziny 2.00, łomot do drzwi. Otwierać!!! Otwierać!!! Zerwaliśmy się ze snu w wielkim przerażeniu i popłochu. Wpadli uzbrojeni enkawudyści z krzykiem: „Natychmiast ubierać się i pakować rzeczy, będziecie przesiedleni w głąb Związku Radzieckiego”. Powstała wielka panika, płacz i krzyki przerażenia. Siostra, która otworzyła drzwi, uciekła z domu w nieznaną stronę. To samo zrobili mój młodszy brat i siostra, którzy zsunęli się z balkonu pierwszego piętra i również uciekli. Brata Tadeusza, który miał szósty rok, mama za

ręce spuściła z balkonu (ktoś z przechodzących tam ludzi złapał go w ręce) i powiedziała: „Uciekaj dziecko, może się uratujesz, może cię przygarną dobrzy ludzie”. Zniknął w brzasku dnia, zaczynała się rozwidniać.

Dramatyczny obraz tej nocy i wcześniejszych zapamiętało tysiące zesłańców, których wywieziono z Ziemi Łomżyńskiej.

Dobrze się stało, że wydano „Wspomnienia” pana Zbigniewa Pieńkowskiego. Jest to kolejne świadectwo ogromnie trudnych lat okupacji sowieckiej. W Polsce jeszcze ciągle dramat, jaki miał miejsce na Ziemi Łomżyńskiej nie jest dostatecznie znany. Ten młody wówczas 15-letni chłopiec, przez 5 lat zmagając się z ogromnym cierpieniem, wyniszczającą pracą i z wielkim oddaniem walczył o przetrwanie rodziny. To była ogromna walka o życie. Głód i zimno nie do zniesienia na zmianę z upałem i gorącym stepem. Opisy życia i przyrody są bardzo plastyczne, niezwykle. Świetna obserwacja zachowań ludzi i przyrody. Prosty, przystępny język i jednocześnie ogromna wrażliwość na świat i jego otoczenie.

„Wspomnienia są jak perły, mają w sobie coś z uśmiechu i coś z łez” – motto z tej książki wyjątkowo tutaj się komponuje. Jako repatriant wraz z bliskimi powrócił do kraju w kwietniu 1946 roku. Naukę rozpoczął w Średniej Szkole Rzemiosł Budowlanych w Warszawie. Czas wolny poświęcał na naukę, dyżury w izbie chorych, wybieranie cegły z gruzów, dyżury w kuchni, zajęcia w kółku tanecznym, próby orkiestry i chóru, baletu, występy. W Zbigniewie Pieńkowskim rodzi się coraz wyraźniejsze pragnienie, by zostać tancerzem. Drogi przeznaczenia sprzyjają marzeniom zapaleńca. Rozpoczyna zajęcia u słynnego profesora Leona Wójcikowskiego, kierownika baletu i choreografa w Teatrze Nowym w Warszawie. Przygoda z tańcem nabiera rozmachu, następuje ciąg intensywnej edukacji. Zbigniew Pieńkowski tańczy w balecie Teatru Wielkiego w Poznaniu, zostaje solistą baletu, zaczyna prowadzić zajęcia z tanecznymi zespołami amatorskimi. Był to początek pracy twórczej, którą wykonywał przez kilkadziesiąt lat.

Po powrocie do Drozdowa w 1986 roku, dopóki pozwalało mu zdrowie, przez pięć lat pracował w Zespole Pieśni i Tańca „Łomża”. Zbyszek dostał przydomek „Stepowiec”. Tak nazywali go koledzy. Ten ciągły bieg w życiu rozpoczął się w Kazachstanie, gdy rozpaczliwie zabiegał o jedzenie i opał, o to, by zapewnić przeżycie mamie, rodzeństwu i sobie, a towarzyszył mu aż do powrotu do rodzinnej miejscowości, do Drozdowa w 1986 roku. Książka wydana została w 2007 roku przez Muzeum Przyrody w Drozdowie. Redakcja i projekt okładki: Marcin Rydzewski. Skład i druk: Drukarnia Kamila Borkowskiego.

Irena Rymwid-Mickiewicz

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ W OKOLICACH Łomży ruszyła Stacja Narciarska „RYBNO” z trzema trasami zjazdowymi, wyciągami, z wypożyczalnią sprzętu narciarskiego i zapleczem socjalnym.

■ W XXVII edycji Konkursu Gry na Ludowych Instrumentach Pasterskich w Ciechanowcu uczestniczyło 144 (62 dorosłych i 82 dzieci) grających na ligawkach i innych instrumentach ludowych.

■ LICEALIADĘ województwa podlaskiego w szachach wygrały szachistki z II LO im. M. Konopnickiej w Łomży.

■ ORGANIZACJE charytatywne w Łomży, Grajewie, Kolnie i Zambrowie wydają darmowe obiady swoim podopiecznym. Z kuchni Caritas w Łomży korzysta około 300 podopiecznych, natomiast w Klubie Seniora w Łomży – 80.

■ STYPENDIA artystyczne marszałka województwa podlaskiego, przyznawane utalentowanej młodzieży, otrzymało 30 uczniów. Wśród nich czworo z Łomży: Łukasz i Marek Lipsy z Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ul. Bernatowicza oraz Kamil Bzura i Aleksandra Kotoska, uczniowie Liceum Plastycznego w Łomży.

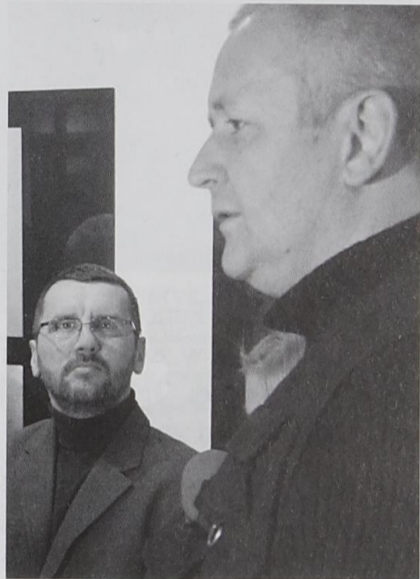
ŁOMŻYŃSKA JESIEŃ KULTURALNA.

Tegoroczne propozycje Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych pozostaną w pamięci jako wydarzenia dużej rangi. Rewelacyjny koncert grupy The Globetrotters z Kubą Badachem ściągnął do klubu PopArt wielu miłośników dobrej muzyki. Gwiazdą Jesieni była niewątpliwie Żanna Biczewska, która podbiła serca łomżyniaków niepowtarzalnymi lirycznymi romansami, balladami i pieśniami bardowskimi. Muzyczne Zaduszki z piosenkami Jacka Kaczmarskiego w wykonaniu Tria Łódzko-Chojnowskiego – to kolejne wydarzenie kulturalnej jesieni nad Narwią. Jednym słowem – będzie co wspominać.



PIĘCDZIESIĄTKĘ

Przemysław Karwowski skończył wprawdzie już w wrześniu, ale nie zdążył przygotować jubileuszowej wystawy, bo korzystał wtedy z urodzinowego prezentu od swojej żony Ewy i jej rodziny, bawiąc w... USA. Ale dobrze, że tam pojechał, bo dzięki temu powstała jubileuszowa wystawa jego malarstwa. Otwierała ją utyłana farbami ręka malarza, do której przytwierdzona jest kostka. Tą kostką rzucał Karwowski, kiedy zabierał się do kolejnego dzieła, ustalając w ten sposób podstawową barwę dla danego obrazu. Nie była to wystawa retrospektywna, bo Przemek uważa, że na to przyjdzie jeszcze czas. Zbyt wiele jeszcze ma w malarstwie do zrobienia, by coś sumować. Większość dzieł to efekt nowojorskich obserwacji mistrza, penetracji tamtejszych galerii, wystaw. Bardzo lubi też scenografię i fotografię, ale nie pozostawia złudzeń: – Malarstwo jest dla mnie bardzo osobistą rzeczą, robię to co chcę. Tu nikt mi niczego nie narzuci, od nikogo nie jestem uzależniony. Karwowski dotychczas prezentował swoje obrazy na 22 wystawach indywidualnych, m.in. we Francji, na Węgrzech, w Warszawie, Lublinie i Białymstoku. Ma za sobą ponad 40



ekspozycji zbiorowych w kraju i za granicą. Jest laureatem konkursów na najlepsze dzieło roku. Opracował projekt plastyczny i przebudowę ruchomych szopek w kościołach OO. Kapucynów w Łomży i Warszawie.

TERESA Adamowska jest artystką z bardzo górnej półki. Jej dzieła świadczą o tym najlepiej. A tych jest znowu więcej, znowu zaskakują, zachwycają, z rzadka prowokują. W Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego mieliśmy szczęście cieszyć oczy obrazami zgromadzonymi na wystawie z okazji 20-lecia jej artystycznych poszukiwań. „W pejzażu łomżyńskim” – to tytuł tej niezwyklej ekspozycji, nawiązującej bodaj po raz pierwszy tak wyraźnie do architektury rodzinnego miasta artystki. Były to poetyckie kompozycje architektoniczne, swobodne impresje pejzażowe oraz bliskie abstrakcji studia światła i przestrzeni.



Ubiegłoroczna laureatka dorocznej Nagrody Prezydenta

Łomży za szczególne dokonania w dziedzinie kultury na tych swoich niezwykle barwnych płótnach bawi się pejzażem Łomży, przenosząc go w świat swoich marzeń i fantazji, także ten świat z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości. Ze znanych w mieście budynków wylaniają się ni to duchy, ni to na pół bajeczne sylwetki ludzi, których cień jeszcze unosi się gdzieś nad łomżyńskimi ulicami i w pamięci współczesnych. Wszystko to przesyczone ciepłymi, często pastelowymi tonami i delikatną poświatą.

– Znakomita artystka przez dwa dziesiątki lat wykształciła własny, wyraźny i zdecydowany język plastyczny, oparty na najlepszych tradycjach realizmu – mówi Karolina Skłodowska, kierownik Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego i przyjaciółka artystki. – Wykorzystując niewyczerpane pokłady swojej wyobraźni, wzbogaciła ten język elementami metafory, fantastyki, groteski i subtelnej ironii. Tworzone przez nią portrety, pejzaże, abstrakcje, tkaniny, ilustracje książkowe, plakaty, kartki świąteczne oraz znaki graficzne zadziwiają świeżością pomysłów, bogactwem środków artystycznych oraz czytelnością przekazu.



■ 16 GRUDNIA odbyła się IX Kwesta Gimnazjalistów „Noworoczny Dar Serca”. Inicjatywa Publicznego

Gimnazjum Nr 8 w Łomży przyjęła się i w tym roku kwestowały 23 gimnazja z byłego województwa łomżyńskiego. Zebrane 50 tysięcy złotych trafi – jak poprzednio – na pomoc w leczeniu chorych kolegów.

■ KSIĘGOWĄ Roku w woj. podlaskim została Wiesława Załuska, główna księgowa PEPEES S.A. w Łomży. Po raz piąty znalazła się w ścisłej czołówce konkursu.

■ PIERWSZĄ nagrodę wyśpiewał Zespół „Łomżyniacy” na Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów „Teraz My” w Warszawie. Zespół prowadzi Jerzy Sęk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Pniewie.

■ PODZIĘKOWANIE za uporządkowanie żydowskiego cmentarza w Nowogrodzie otrzymał burmistrz, Józef Piątek

od naczelnego rabina Polski, Michaela Schudricha z Nowego Jorku.

■ ZESPÓŁ „Dzierzbiacy” z Dzierzbi (gm. Stawiski) jako jedyny z podlaskiego będzie reprezentował nas w przeglądzie bożonarodzeniowych obrzędów w Równem na Ukrainie.

■ NA OSTATNIM miejscu w Polsce znalazło się Podlaskie w rankingu atrakcyjności dla inwestorów, przygotowanym przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

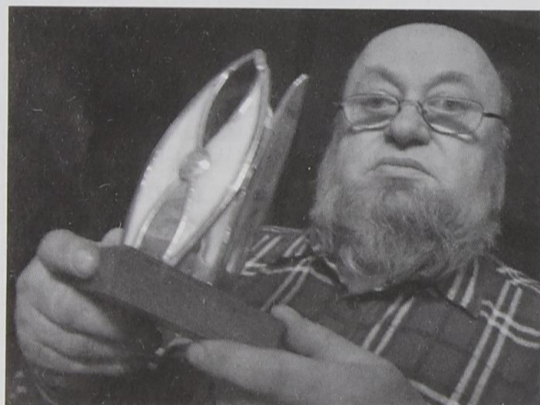
■ MAJKA Jeżowska obchodziła wśród dzieci Grajewa jubileusz 20-lecia pracy estradowej.

ANIOŁKI śpiewają, grają, błogosławią, czytają – to choinka Teresy Adsamowskiej. Antoni Mieczkowski zbudował ekologiczną choinkę z papierowych kręgów, włosów anielskich, lampek i „grupowo” wieszanych bombek. Etnograf Wiesława Pawlak przenosi nas w dawne czasy do kurpiowskiej chaty: choinka ze słomianymi i bibułowymi ozdobami, z orzechami, jabłkami, ciasteczkami domowej roboty, cukierkami. Anna Pogroszewska wprowadza łomżyniaków w atmosferę bożonarodzeniowego świętowania misternymi stroikami. Ewelina Kamińska zbudowała choinkę, jakiej próżno szukać na świecie. Ivaiła Živkova-Świtajewska zachwyca precyzją i nieograniczoną wręcz pomysłowością w swoich precyzyjnych „witrażowych” bombkach. Artystka z Krakowa, Marita Benke-Gajda czaruje subtelną ceramiką aniołów. A do tego wszystkiego – niezwykle wysmakowane, nastrojowe, urzekające, zimowe pejzaże Łomży i okolic prezentowane profesjonalnym okiem Grzegorza Gwizdona. Gratulacje!

Taka była wystawa, którą szefowa placówki, Karolina Skłodowska nazwała „Choinkę czas ubierać”. Rzadko zdarza się okazja, by własne drzewko zdobić dziełami artystów z gazetowych czołówek. Są i słynne szopki krakowskie i wieńce wieszane na drzwiach, „święteczne” obrazki Ivaiły Świtajewskiej, a przede wszystkim ta cudowna, atmosfera świąt, podróż do dzieciństwa...



NIEPOZORNA „kanciapa” – jak mistrz sam nazywa swoją pracownię – mieści się na ostatnim piętrze dawnej czynszówki przy Nowogrodzkiej. Strome betonowe schody, jedne drzwi, drugie... Tu Mieczysław Mazur, świeżo upieczony laureat srebrnego medalu „Gloria Artis” nadanego przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego, spędza większość swojego pracowitego życia.



– Kreuję rzeczywistość kulturalną. Witraż podniosłem do rangi sztuki. Wielu uważało, że witrażysta to tyle samo co szklarz. A w moim przekonaniu to konglomerat sztuki: grafiki,

malarstwa i porządnego rzemiosła, nie mówiąc już o ideach, filozofii i tradycji ikonografii. Moje witraże trafiły do rąk papieża Jana Pawła II, ambasadorów wielu państw, znanych biznesmenów i zacnych gości prezydenta Łomży. Jestem autorem witraży, którymi honorowani są wybitni sportowcy.

Mówi, że jest samoukiem, który od ponad ćwierćwiecza kocha pracę w szkłe i ołowiu. Jego dzieła wypełniają monumentalne okna w ponad 20 świątyniach całego regionu.

Cieszy się z honorów ministra, ale wyżej ceni sobie przyjaźnię ze znakomitymi artystami. I zapewnia, że ostatniego słowa w sztuce jeszcze nie powiedział.



KIEDY w październiku 2004 r. mało komu znany w Łomży Jan Miłosz Zarzycki (lat 41) wygrał konkurs na prowadzenie Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, chyba nikt nie wiedział, jak trafego wyboru dokonała komisja konkursowa. Skrzypek i dyrygent rodem z Gliwic okazał się godnym następcą dyrektora Tadeusza Chachaja, który ratował zespół, lecz nie nadał mu aż takiego impetu koncertowego.



W minionym 2007 roku łomżyńscy kameraliści trafili z trudnym repertuarem klasycznym nie tylko do miejscowej publiczności. Oprócz czwartkowych koncertów co dwa tygodnie dla młodzieży i

dorosłych, dużo koncertowali w regionie, m.in. w Białymstoku. Po raz pierwszy w swojej 30-letniej historii zagrali w stołecznej Sali Kongresowej. Trzecia edycja jesiennego festiwalu Sacrum et Musica to nad wyraz udana – i jak określa Jan M. Zarzycki – „być może jedyna okazja, aby trafić do słuchacza, który bez koncertowania w świątyniach nigdy nie usłyszałby skrzypiec na żywo”. Nadchodzący rok przyniesie długo wyczekiwany remont sali widowiskowej przy ul. Nowej 2, którą miasto sprezentowało świetnie promującej ją orkiestrze. Jeśli zaowocuje nagraniem trzeciej, już profesjonalnej płyty, spełnią się marzenia i ambitnego dyrygenta, i muzyków. I słuchaczy! (MRD)



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

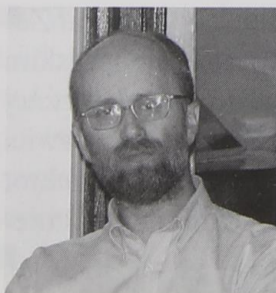


■ NA ŁOMŻYŃSKIEJ katedrze wymieniany jest dach.

■ DZIĘKI staraniom władz Łomży i kieleckiej firmy Echo Investment, zamierzającej budować w Łomży hiper-



market w mieście oddano pierwsze w historii sztuczne lodowisko.



■ ZMARŁ nagle w wieku 43 lat Mirosław Grużewski, dyrektor Muzeum Przyrody w Drozdowie.

■ NA ZABYTKOWYM murze, ogradzającym II LO im. M. Konopnickiej,

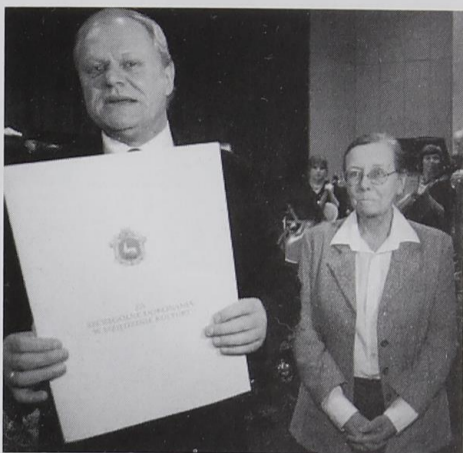
pojawiła się tablica pamiątkowa w 15. rocznicę istnienia szkoły.

■ PIĘKNA Jessica Rafałowski – obecna Miss Florydy ma łomżyńskie korzenie. Jest 21-letnią córką emigrantów z Łomży, Stanisława i Marii Rafałowskich.



LAURY PREZYDENTA. Po raz trzeci Prezydent Łomży Jerzy Brzeziński znalazł pieniądze, by uhonorować szczególnie zasłużonych dla kultury. Sylwestrowy Koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej pt. „Niech żyje bal...” z piosenkami Agnieszki Osieckiej, był znakomitą sposobnością do wręczenia dyplomów i... kopert. A oto i laureaci AD 2007:

Jolanta Łucja Depuła – starszy kustosz w Muzeum Północno-Mazowieckim w Łomży. Organizuje i zarazem szefuje muzealnym działom archeologii i numizmatów. Uczestniczyła w dwunastu terenowych badaniach archeologicznych, w tym siedmiu pod jej kierownictwem. Jest autorką scenariuszy i realizatorką 30 wystaw czasowych w łomżyńskim muzeum. Autorka i współautorka publikacji z zakresu archeologii m.in. „Lepione, toczone”.



Prowadzi lekcje muzealne dla dzieci i młodzieży oraz organizuje warsztaty archeologii eksperymentalnej. Inicjatorka festynów archeologicznych.

Przemysław Filip Karwowski – artysta plastyk, kierownik Ga-

lerii Pod Arkadami. Uprawia twórczość malarstwo, plakat, fotografię i scenografię teatralną. Swoje prace prezentował na 26 wystawach indywidualnych i 40 zbiorowych. Autor i realizator 18 scenografii dla Teatru Lalki i Aktora w Łomży oraz 19 dla teatrów lalek w Polsce i za granicą. Jest autorem nowego wystroju ruchomej Szopki Bożonarodzeniowej w kościołach Ojców Kapucynów w Łomży i Warszawie. Baczny obserwator rzeczywistości i wrażliwy badacz Ziemi Łomżyńskiej;

Stanisław Andrzej Zagórski jest prezesem Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego STOPKA. Dziennikarz, wydawca, działacz społeczny. Był pierwszym redaktorem naczelnym tygodnika KONTAKTY. Jest inicjatorem i organizatorem plenerów malarskich oraz konkursów pamiątkarskich:

„Wschodnie losy Polaków”, „Zachodnie losy Polaków”, „Jak żyjesz Polaku?”. Ponadto zainicjował konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera. Organizuje plenery plastyczne artystów z Polski, Białorusi, Litwy i Ukrainy. Twórca muzeum demonów, straszdeł i niesamowitości. Przypomnijmy, że w poprzednich dwóch edycjach nagrodami Prezydenta Łomży za wybitne zasługi w dziedzinie kultury uhonorowani zostali: Marek Kisiel, Wawrzyniec Kłosiński, Katarzyna Szmitko oraz Wiesława Pawlak, Teresa Adamowska i Jerzy Chaberek.



Fot. Marek Maliszewski www.4lomza.pl



VI KONKURS POETYCKI IM. JANA KULKI

Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży zaprasza do wzięcia udziału w VI Konkursie Poetyckim im. Jana Kulki. Konkurs ma charakter otwarty – skierowany jest zarówno do autorów zrzeszonych w związkach twórczych, jak i nie zrzeszonych.

A oto szczegółowy regulamin:

1. Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie 2 niepublikowanych i nie nagradzanych wcześniej tekstów poetyckich na adres organizatora. (Autorzy są zobowiązani do przesłania tylko jednego zestawu wierszy.)
2. Tematyka obydwu tekstów poetyckich jest dowolna, chociaż jurorzy specjalną nagrodą uhonorują wiersz związany z Łomżą lub jej okolicą.
3. Teksty, w trzech egzemplarzach, mają być oznaczone godłem (znakiem autora), a w dołączonej kopercie – oznaczonej tym samym godłem – powinny znajdować się dane dotyczące autora (imię, nazwisko, adres, telefon, e-mail).
4. Oczekujemy na teksty do dnia 10 marca 2008 r. – decyduje data stempla pocztowego – pod adresem: MIEJSKI DOM KULTURY – DOM ŚRODOWISK TWÓRCZYCH, ul. Wojska Polskiego 3, 18-400 Łomża.

5. Teksty oceniać będą jurorzy powołani przez dyrektora MDK-DŚT. Autorzy najlepszych tekstów uhonorowani zostaną nagrodami i wyróżnieniami; za najlepszy wiersz o tematyce łomżyńskiej zostanie przyznana Nagroda Prezydenta Łomży.
6. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 26 kwietnia 2008 roku.
7. Wszyscy laureaci zobowiązani są do osobistego odbioru nagrody. (W innym

8. Organizatorzy nie zwracają kosztów podróży.
 9. Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość publikowania tekstów bez honorariów, jak również prawo udostępniania ich prasie, radiu, telewizji bez konieczności ubiegania się o zgodę autorów.
- Dodatkowe informacje na temat konkursu uzyskać można pod numerem telefonu 086 216 32 26.

JAN MICHAŁ KULKA

Urodził się 11 września 1937 roku w Katowicach. W pierwszym okresie życia był związany ze Śląskiem i właśnie tam w 1956 roku miał miejsce jego debiut poetycki – wiersz „Jesień i dziewczyna” ukazał się w katowickiej „Trybunie Robotniczej” i „Współczesności”.

Od 1958 roku Jan Kulka mieszkał na stałe w Kłodzku. Tutaj ujawniły się jego zdolności organizatorskie – przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Kłodzkiej powstaje z Jego inicjatywy Dyskusyjny Klub Literacki. To z kolei staje się zaczątkiem Kłodzkich Wiosen Poetyckich, które szybko stały się wydarzeniami literackimi w kraju. W 1965 roku otrzymał Nagrodę Artystyczną Miasta Kłodzka.

W 1977 roku zamieszkał w Łomży. Tutaj również kontynuuje swoją działalność – przy łomżyńskich instytucjach kulturalnych organizuje szereg imprez literackich, m.in. w 1981 roku spotkanie i dwudniową sesję poświęconą twórczości Czesława Miłosza p.n. „Być poetą”.

Jan Kulka był autorem licznych tekstów literackich, z których wiele przetłumaczonych zostało na języki obce.

Zmarł 30 grudnia 2000 roku w Łomży.

POZIOMO: 1. Nabój ćwiczebny, 5. Rabunek, piractwo, 9. Pierwiastek Si, 10. Stworzenie lub sedno sprawy, 12. Flora i fauna, 14. Kauczuk syntetyczny (mała Elżbieta + wiek + szef Paryża), 15. Niewolnica z „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, 17. Butny młodzian, 19. Powodowana przez nieuważnych kierowców, 21. Metalowy uchwyt przy drzwiach, 23. Stajenka, 27. Umartwienie się, 31. Szatan na stole, 32. Kraj z Bagdadem, 33. Sprzedaje towar za granicą, 36. Dancewicz lub Beger, 37. Budowla złożona z łuków na filarach, 38. Grupa pracownicza, 39. Łepkowska dla wielbieli, 40. Turecka Warszawa.

PIONOWO: 1. Przysmak Francuzów z lasu z rogami, 2. Człowiek preferujący piękno, 3. Teczki np. z CBA, 4. Dzielnica Łomży lub ptak, 5. Doświadczenie, uznanie, 6. Halucynacja, 7. Meble gryzpiórków, 8. Liszowska lub Senyszyn, 11. Aleksander dla Joli, 13. Egzamin, 16. Koronkowy kołnierz, 18. Wyspa hiszpańska lub marka auta, 20. W nim... dziura, 22. Nie do wsadzania w sprawy, 23. Zażalenia, 24. Miasto i port w Gabonie, 25. Areszt lub zgrane towarzystwo, 26. Udomowiony gatunek lamy, 27. Dekoracja w oknie, 28. Odpływ wody, 29. Korekta książkowa, 30. Ogół środków gospodarczych firmy, 34. Seria wyzwick w kotlecie, 35. Zdrowy tłuszcz.

1		2		3	4		5	6		7		8
			23	8								30
		3		9					6		7	
10			11				12		13			
	24						1			13		2
		14										
			31						29			
15	16								17		18	
			16									
19				20			21	22				
								27	10			
				25								
23		24	25		26		27		28	29		30
	9			14				17	15			4
31									32			
		19							28			
		33		34				35				
			5	12		11						
36							37					
	22								26			18
				38								
39							40					
	21							20				

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu czytane kolejno od 1 do 31 utworzą hasło – rozwiązanie krzyżówki. Należy je przesłać pod adresem redakcji (ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża). Za poprawne rozwiązania – nagrody książkowe. KULED



GDZIE TO JEST?

O przeszłości naszego miasta świadczą między innymi zdjęcia, które ktoś kiedyś zrobił i schował głęboko do szuflady po to, żeby potomni je odnaleźli i pokazali światu. Dziś pierwsze z nich. Dla tego kto jako pierwszy przyśle poprawną odpowiedź (pod adresem redakcji: Łomża, ul. Sienkiewicza 8/1) na zawarte w tytule pytanie, mamy niespodziankę. Powodzenia! A swoją drogą – jeśli macie w swoich szufladach nieznanne zdjęcia Łomży, nie chowajcie ich! Chętnie opublikujemy.

wiadomości
ŁOMŻYŃSKIE

Pismo
**Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Łomżyńskiej**

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża

WYDANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY

Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne: (godz. 9-13): (086) 216 28 33

Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów lub nie publikowania materiałów nie zamówionych.

Redaktor naczelny: Wawrzyniec Kłosiński. Zespół: Józef Babel, Donata Godlewska, Adam Dąbrowski, Maciej Gryguc, Maria Kaczyńska, Mariusz Rytel, Gabriela Szczęsna, Ewa Szejder, Maria Tocka, Irena Rymwid-Mickiewicz, Zygmunt Zdanowicz.

Zdjęcia nie podpisane: Józef Babel, Karol Babel, Adam Gardocki, Wawrzyniec Kłosiński.

Korekta: Nina Omelczenko

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej; prezes ZG: Zygmunt Zdanowicz.

Numer konta: Bank BPH I Oddział Łomża 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251

Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babel. Druk: Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Wojska Polskiego 1, 18-400 Łomża, tel. (086) 216 31 03



UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE

Jeśli go nie ma, to jest w salonie

Teraz dzięki ubezpieczeniu WARTY Twój nowy samochód nie traci na wartości przez cały rok. W razie wypadku lub kradzieży za pełną sumę odszkodowania możesz kupić drugi samochód – prosto z salonu!

**Bo znalazłeś towarzystwo ubezpieczeniowe,
które myśli życiowo.**



Jesteśmy dumni ze zdobycia I miejsca
w badaniu satysfakcji Klientów
Gold Standard 2007.

*Spotkanie z agentem
w czwartek*

TUIR WARTA S.A.

ul. Ks. Janusza 1
18-400 Łomża
tel. (086) 216 41 81

www.warta.pl

Infolinia: 0 801 308 308

Opłata jak za połączenie lokalne.

Razem możemy więcej


WARTA
Towarzystwo Ubezpieczeń
i Reasekuracji S.A.



*Życzymy, aby nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
upłynęły Państwu w atmosferze rodzinnego ciepła,
radości i spokoju oraz by Nowy Rok 2008 stał się rokiem
pełnym sukcesów i spełnionych marzeń.*

NOVUM[®]